

PISMO RUCHU

# WOLNOŚĆ

# POKOJ



czerwiec

1987

nr 2

SZCZECIN

## MIĘDZYNARODOWE SEMINARIUM POKOJOWE

Warszawa  
7-9 maja 1987

Ruch „Wolność i Pokój”



W dniach 7-9 maja w pomieszczeniach parafialnych warszawskiego kościoła Miłosierdzia Bożego przy ul. Żytniej odbyło się międzynarodowe seminarium zorganizowane przez Ruch „Wolność i Pokój”. Wzięło w nim udział ponad 200 osób z Polski i ponad 60 z zagranicy - przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych, ruchów pokojowych z Belgii, Czechosłowacji /przedstawiciel Karty 77 Jirzi Vancura/, Danii, Finlandii, Francji, Holandii, Norwegii, RFN, Szwecji, Szwajcarii, USA, Wielkiej Brytanii, Jugosławii i Berlina Zachodniego. Brnani rozważyli głównie problematykę związaną ze sposobami działania na rzecz pokoju, budową zaufania i porozumienia między

społeczeństwami, badali związki między pokojem a prawami człowieka, pokojem a polityczną demokracją.

Pierwszego dnia miało miejsce spotkanie panelowe zatytułowane: "Tchnąć prawdziwe życie w porozumienie helsińskie" prowadzone przez Joan Epstein z USA, Haralda Epsteina z RFN oraz Bronisława Garemka, odbyła się również sesja historyczna. Tego dnia wypowiedzieli się m.in. T. Iępkowski, K. Kerstenowa, J. Holzer, T. Szarota, S. Kieniewicz, O.J. Salij, S. Bratkowski. W piątek seminarium toczyło się w czterech grupach dyskusyjnych na temat nowego etapu polityki odprężeniowej, współpracy ruchów pokojowych na Wschodzie i Zachodzie, zagadnień związanych z odmową służby wojskowej i walką bez przemocy, a także zagadnień ekologicznych. Odprawiono mszę, a przedstawiciele różnych wyznań modlili się o pokój.

Ostatniego dnia seminarium w sobotę uczestnicy przyjęli wspólne dokumenty, deklarację "Pokój a prawa człowieka", deklarację i "Apel na Międzynarodowy Dzień sprzeciwu Sumienia 15 maja" domagającą się prawa do odmowy służby wojskowej, "Protest w sprawie Moskiewskiej Grupy Budowy Zaufania", której odmówiono przybycia do Polski oraz "Deklarację ekologiczną" nawołującą do międzynarodowej współpracy i likwidacji wojskowych i cywilnych instalacji jądrowych.

Tego dnia uczestnicy seminarium złożyli kwiaty na grobie ks. Jerzego Popiełuszki, a w niedzielę pojechali do Machowej, aby uczcić pamięć Ottona Schimka.

Zorganizowaniu seminarium ostro przeciwdziałały władze. Urząd ds. Wyznań wystosował do warszawskiej Kurii pismo, w którym inicjatywa WiP określona została jako "prowokacja na międzynarodową skalę, która godzi w wizytę Ojca Św. w Polsce, milicja i SB zatrzymały w kilku miastach Polski 27 osób, z tego kilka zatrzymywano dwa razy po 48 godz. Ponad 20 osób nie dostało wiz wjazdowych do Polski, m.in. posłowie parlamentu Norwegii, Parlament Europejskiego, przedstawiciel ruchu Pugwash. Seminarium było natężenie inwigilowane przez pracowników SB, tak że zebrani zdecydowali się nie opuszczać pomieszczeń parafialnych i nocowali na miejscu.

Seminarium spotkało się z ogromnym zainteresowaniem zachodnich środków społecznego przekazu jako pierwsza tego typu inicjatywa w krajach socjalistycznych. To dodatkowo denerwowało władze, mitygowane jednak przez odbywające się równoległe imprezy oficjalne: Kongres PRON i Dzień Zwycięstwa.

/PWA Region Mazowsze, nr 100, 13.05.87/



# „Okazało się, że niemożliwe jest wykonalne.”



## JACEK SZYMANDERSKI

Red.: Jakie znaczenie może mieć Seminarium dla kontaktów między opozycją w Europie Wschodniej a Europą Zachodnią?

J. SZ.: Głównym problemem opozycji w Europie wschodniej jest sprawa praw człowieka. Wydaje się, że przybył nam ważny sojusznik: zachodnie ruchy pacyfistyczne. Seminarium warszawskie wykazało, że w Europie wschodniej istnieje dość szerokie poparcie dla koncepcji rozbrojenia i likwidacji bloków wojskowych. Poparcie takie, ma polityczne znaczenie tylko wówczas, gdy respektowane są prawa człowieka umożliwiające wpływanie opinii publicznej na postępowanie rządów. Do tej pory uczestnicy zachodnich ruchów pokojowych byli skłonni sądzić, że w krajach Europy wschodniej nie można znaleźć poparcia dla koncepcji rozbrojeniowych, że w zasadzie wszyscy popierają zbrojenia amerykańskie, widząc w tym jedyną nadzieję na osłabienie sowieckiego nacisku. To przekonanie powodowało, że zachodnie ruchy pokojowe nie były szczególnie zainteresowane problemem emancypacji opinii publicznej w Europie wschodniej. Fakt ten był z kolei wykorzystywany przez rządy komunistyczne do manipulowania tymi ruchami zachodnimi dla przeprowadzenia swoich koncepcji, które nie miały na celu rozbrojenia, ale uzyskanie przewagi.

Pojawienie się ruchów pacyfistycznych na Wschodzie daje zachodnim ruchom naturalnego partnera. Chcąc, by partner ten był możliwie silny i wpływowy, pacyfiści zachodni będą zmuszeni bardziej naciskać na przestrzeganie praw w Europie Wschodniej. Uzyskanie poparcia w Europie Wschodniej wzmocni te ruchy - na zachodzie wielu ludzi uważa pacyfistów za nadmiernie zależnych od rządów komunistycznych i dlatego odmawia im poparcia. Współpraca z niezależnymi ruchami w Europie wschodniej spowoduje, że ruchy zachodnie będą mniej zależne od poparcia rządów komunistycznych, co spowoduje wzrost ich znaczenia we własnym kraju. Jednak poparcie od nas dostaną tylko wtedy, gdy będą ściśle łączyć sprawę rozbrojenia ze sprawą praw człowieka. Seminarium warszawskie przekonało wielu zachodnich pacyfistów, że pacyfiści wschodni są dostatecznie silni, by nawiązać dialog z nimi, a to jest równoznaczne z uznaniem praw człowieka, ściśle związane i równie ważne, co problem rozbrojenia.

## PIOTR NIEMCZYK

Red.: Propagandowy sukces Seminarium nie osłabił wielu wątpliwości dotyczących sensowności organizowania tego typu imprez w obecnej sytuacji politycznej Polski oraz na tym etapie organizacji "WiP"-u. Należałoby do osób, które wątpliwości te wyrażały głośno - jak oceniasz to obecnie?

P. N.: Byłem jedną z osób sceptycznie nastawionych do idei seminarium. Uważałem, że wysiłek organizacyjny i finansowy jest zbyt duży w porównaniu do podejmowanego ryzyka. Tym bardziej teraz uważam, że seminarium to było wydarzeniem niezwykłym i nie zmniejsza tu wagi wydarzenia stwierdzenie, że seminarium odbyło się nie tylko dzięki zdolnościom organizacyjnym WiP-u, ale nieudolności SB. Okazało się, że niemożliwe jest wykonalne. Pomimo przewencyjnej akcji policyjnej dopisali i uczestnicy "WiP"-u i goście z Zachodu. Najcenniejsze było wzajemne poznanie i wymiana poglądów. Do seminarium zaliśmy się praktycznie wyłącznie za pośrednictwem środków masowego przekazu, teraz "WiP"-owcy i zachodni pacyfiści poznali się wzajemnie, wspólnie dyskutowali, rozważane były najbardziej gnębiące nas problemy współczesnej Europy. Były oczywiście poważne kontrowersje, dotyczące oceny polityki zagranicznej mocarstw: ZSRR i USA na wschodzie i zachodzie Europy występują podstawowe różnice w ocenie istniejącego podziału świata. Dla polskich uczestników seminarium trudne do zrozumienia i przyjęcia jest twierdzenie o istnieniu amerykańskiego imperializmu, podczas gdy pokojowcy z Zachodu obawiali się, że postulaty kontroli zbrojeń i zbyt ostro stawiane sprawy praw człowieka utrudniają konkretne posunięcia likwidacji najniebezpieczniejszych broni. Jednak nawet najostrejsze kontrowersje były pożyteczne - pomagały w poznaniu, zrozumieniu i zbliżeniu wzajemnych stanowisk. Bardzo ważne i krzepiące było to, że w kwestii obojętnej ekologii i uznania zasady nie stosowania przemocy za najszlachetniejszą w prowadzeniu każdej działalności społecznej uczestnicy ze wszystkich stron świata byli jednomyślni.

## JACEK CZAPUTOWICZ

Red.: Byłeś organizatorem Seminarium - jaka jest twoja ocena imprezy w kontekście zamierzeń i celów, jakie zostały postawione?

J. CZ.: Znaczenie seminarium można rozpatrywać w kilku płaszczyznach. Po pierwsze, mogliśmy się dużo nauczyć od naszych gości z Zachodu. Polska myśl polityczna potrzebuje obecnie odżywczych elementów, otwarcia na to, co dzieje się w Europie, zwłaszcza na myśl pokojową i problemy rozbrojenia. Dotychczas ży-



liśmy w izolacji spowodowanej istnieniem specyficznie polskich problemów, związanych ze zdelegalizowaniem Solidarności, istnieniem podziemia itd. Problemy rozbrojenia, zapewnienia pokoju, ekologii są u nas traktowane - jeśli nie z lekceważeniem - to na pewno są nie doceniane.

Po drugie - Seminarium wzmocniło pozycję Ruchu "WiP", zarówno w oczach władz, jak i opozycji. Goście z Zachodu przyjechali na zaproszenie "WiP" i "WiP" był dla nich jedyną gwarancją, że impreza jest poważna, że warto poświęcić czas i wydać pieniądze. Pokazaliśmy, że mamy poważnych sojuszników w Europie Zach. oraz wśród opozycji z krajów wschodnich: ZSRR, Węgier, Czechosłowacji, Jugosławii, NRD. Po trzecie wreszcie, Seminarium pokazało, że bez Europy Wschodniej, bez "WiP"-u, dyskusja wśród niezależnych organizacji nad pokojem będzie zawsze niepełna. Z takim przekonaniem odjechali goście z Warszawy. Czy można było oczekiwać więcej?

## DOKUMENTY PRZYJĘTE PRZEZ MIĘDZYNA- RODOWE SEMINARIUM „POKOJ MIĘDZYNA- RODOWY I POROZUMIENIE HELSIŃSKIE” WARSZAWA 7-9.05.1987r.

### POKOJ I PRAWA CZŁOWIEKA

W pracach seminarium brali udział przedstawiciele ruchów pokojowych z następujących krajów: Belgia, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Francja, Holandia, Norwegia, Polska, RFN, Szwecja, Szwajcaria, USA, Wlk. Brytania, Jugosławia. Z dyskusji wyniknęły następujące wspólne ustalenia:

1. Podstawą praw człowieka jest godność ludzka. Zasada ta oznacza, że my, wszyscy uczestnicy ruchów pokojowych, jesteśmy zobowiązani do walki o godność ludzką wszędzie tam, gdziekolwiek jest zniewalana lub lekceważona.
2. Wysiłki na rzecz praw człowieka oraz na rzecz pokoju i rozbrojenia są ściśle ze sobą powiązane i wzajemnie się uzupełniają.
3. Zasadnicze znaczenie dla poszanowania praw człowieka oraz umacniania i zachowania pokoju ma istnienie silnych, niezależnych społeczeństw mających rzeczywisty wpływ na swe własne losy
4. Bardzo ważne jest, by niezależne ruchy pokojowe starały wspierać się wzajemnie na różne sposoby zawsze i wszędzie, gdy wymaga tego sytuacja. "Musimy nauczyć się być lojalni nie wobec Wschodu lub Zachodu, a wobec siebie nawzajem" - Apel END z 1980 r.
5. Niezależne ruchy pokojowe zobowiązują się do:
  - a/ regularnej wymiany informacji dotyczącej swojej działalności,
  - b/ interweniowania zawsze, gdy członkowie tych ruchów są więzieni lub prześladowani ze względu na swoją działalność w tych ruchach. Przedstawiciele partii "Zielonych" z Hesji złożyli propozycję, by powołać Międzynarodowe Centrum Interwencji dla koordynowania działań interwencyjnych i zwiększania ich efektywności.

Propozycja ta została zaakceptowana przez uczestników "WiP".

W związku z kwestią wymiany informacji uczestnicy "WiP" zaproponowali utworzenie w Polsce legalnego, niezależnego i niecenzurowanego pisma pokojowego, redagowanego przez "WiP". Inicjatywę tę powinny poprzeć wszystkie niezależne ruchy pokojowe.

6. Nasza dyskusja dowiodła również, iż konieczna jest dalsza praca nad zdefiniowaniem obydwu pojęć: "pokój" i "Prawa człowieka". Pokazała ona także, iż działając w odmiennych warunkach, możemy działać zgodnie, osiągać różnymi drogami wspólne cele.

### APEL NA MIĘDZYNA-RODOWY DZIEŃ SPRZECIWU

My, uczestnicy Międzynarodowego Seminarium pokojowego, zorganizowanego przez "WiP" w Warszawie w dniach 7-9 V 1987, uznajemy prawo do odmowy służby wojskowej za jedno z podstawowych praw człowieka. Wydaje się nam ważne, aby w ramach procesu odprężenia międzynarodowego, w krajach wchodzących w skład Porozumienia Helsińskiego zostało ono przyznane każdej osobie, dla której służba wojskowa jest sprzeczna z sumieniem.

W wojsku mamy do czynienia ze szczególnym nasileniem militarystyki i nacjonalizmu. Oskazanie tych dwóch tendencji, jak wskazuje historia, jest bardzo niebezpieczne dla pokoju i prowadzi do sytuacji, gdy w imię siły państwa czy opacznie rozumianego bezpieczeństwa narodowego, gardzi się głęboko ludzkimi wartościami, oraz niszczy osobowość młodych ludzi, wcielanych do armii wbrew ich woli.

Wszyscy odmawiający służby wojskowej powinni mieć możliwość zastępczej służby cywilnej, która nie będzie dyskryminowana w porównaniu ze służbą wojskową. Ta forma służby musi być także jednym ze sposobów budowania pokoju, opartego na wzajemnym zaufaniu społeczeństw różnych państw. W związku z tym popieramy każdą inicjatywę, dzięki której istnieje możliwość odbywania zastępczej służby wojskowej poza granicami kraju, bowiem poprzez nawiązanie kontaktów indywidualnych między obywatelami różnych państw, niezależnie od granic, można przezwyciężyć tendencje nacjonalistyczne i umacniać pokój.

Zastępcza służba cywilna powinna ponadto być niezależna od władz wojskowych. Nie może też w żaden sposób wspierać armii, np. ekonomicznie.

Z okazji 15 maja, Międzynarodowego Dnia Sprzeciwu Sumienia wyrażamy poparcie dla wszystkich ruchów, które domagają się prawa do odmowy służby wojskowej w swoich krajach. Szczególnie popieramy pokojowe grupy w Jugosławii, Grecji i RPA oraz w innych krajach, w których odmowa służby wojskowej karana jest więzieniem.

### DEKLARACJA WS. SPRZECIWU SUMIENIA

zaproponowana przez grupę "Pokój i Prawa Człowieka" z NRD i przyjęta przez Seminarium

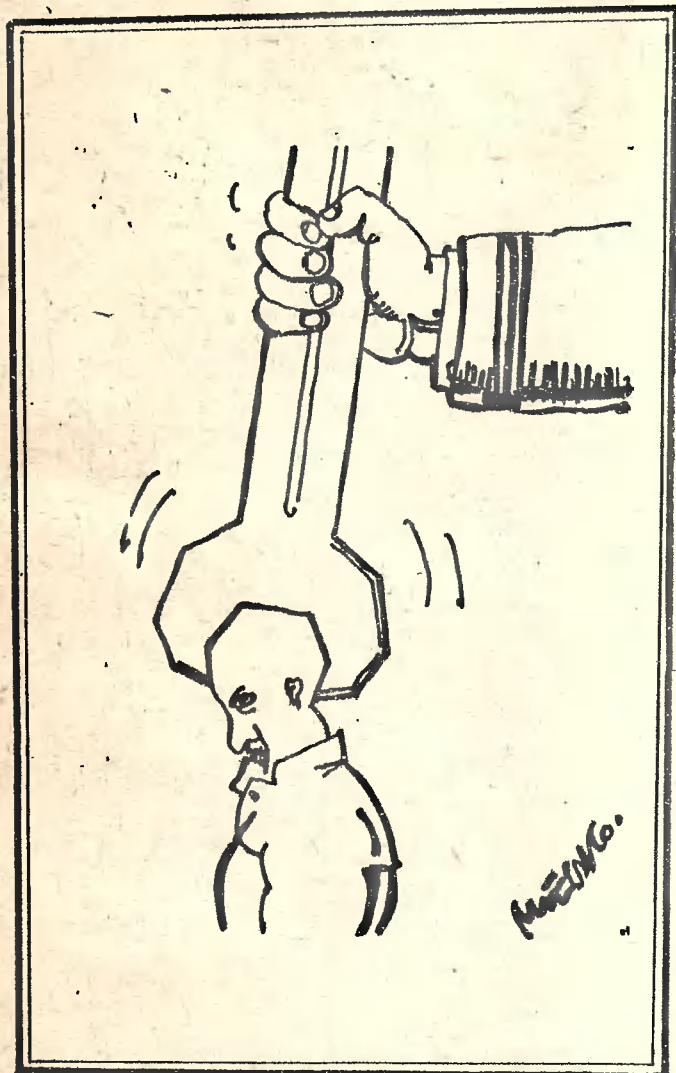
W obliczu zagrożenia konfrontacją Wschodu z Zachodem, my, jako obywatele państw Układu Warszawskiego, czujemy się szczególnie zobowiązani, by tętną autentycznością w kampanię na rzecz pokoju na świecie.

Propozycje rozbrojenia, wysuwane głównie przez rządy naszych krajów, nie stanowią rzeczywistych perspektyw dla redukcji ogromnych armii i potencjałów militarnych. Dlatego też chcemy rozwinąć pracę oddolną dla pokoju, praw człowieka i obywatela w naszych krajach.

Opowiadamy się za konstytucyjnym zagwarantowaniem następujących postulatów:

- prawa do odmowy służby wojskowej z powodów religijnych, politycznych i ze względu na





- sprzeciw sumienia,
- utworzenia służby cywilnej, która nie podlegałaby strukturom wojskowym,
  - niewprowadzania służby wojskowej dla kobiet
  - wychowywania i kształcenia młodzieży bez szkolenia wojskowego i propagandy militarystycznej,
  - prawa dla wszystkich obywateli do odmowy pracy dla celów wojskowych,
  - zakazu używania sił wojskowych Układu Warszawskiego do celu wywierania nacisków na sytuację polityczną w krajach członkowskich Układu,
- Do póki te postulaty nie zostaną prawnie zagwarantowane, będziemy o nie walczyć niezależnie od konsekwencji.

#### DEKLARACJA EKOLOGICZNA

Problemy ekologiczne mają charakter międzynarodowy. Zanieczyszczenia nie znają bowiem granic. Jako że sprawy te są jednakowo ważne dla ludzi we wszystkich krajach: na Wschodzie i Zachodzie, Północy i Południu - powinniśmy połączyć nasze wysiłki. Nie możemy oddzielać zagadnień ekologicznych od społecznych, ekonomicznych czy politycznych.

Międzynarodowa walka z zanieczyszczeniem środowiska naturalnego wymaga współpracy wszystkich zainteresowanych. Sprawa ta jest zbyt ważna, by można ją było pozostawić tylko rządcom. Rządowe działania ekologiczne są ważne i konieczne, nie są jednak wystarczające.

- Naszym celem jest powstrzymanie wzrostu skażeń środowiska. Chcemy to osiągnąć przez:
- pełną i swobodną informację o zagrożeniach ekologicznych,
  - podejmowanie wspólnych i jednoczesnych akcji ekologicznych,
  - wzajemną pomoc i współdziałanie w naszej działalności,
  - organizowanie bezpośrednich kontaktów, spotkań i konferencji,
  - współpracę w badaniach naukowych nt. sytuacji ekologicznej i skażeń,

Jednym z podstawowych naszych zamierzeń jest wstrzymanie dalszej rozbudowy i zapoczątkowanie likwidacji istniejących urządzeń jądrowych obu zastosowań-wojskowego i cywilnego.

Ważnym instrumentem, służącym realizacji tego celu, jest referendum /plebiscyt/, które umożliwia ludziom bezpośrednio decydowanie o podstawowych dla nich sprawach. Dlatego popieramy postulaty przeprowadzenia takich referendów przeciwko broni i energetyce jądrowej, wysunięte na konferencjach z udziałem Wschodu i Zachodu po katastrofie w Czarnobylu, które odbyły się w Wiedniu /Anti-Atom International/ i w Stuttgarcie /konferencja założycielska Europejskiej Inicjatywy na rzecz Demokracji Bezpośredniej/.

#### PROTEST WS. MOSKIEWSKIEJ GRUPY ZAUFANIA

Uczestnicy seminarium "Pokój międzynarodowy i Porozumienie Helsińskie", zorganizowanego przez Ruch "Wolność i Pokój" zwracają się do rządu radzieckiego z protestem przeciw represjonowaniu członków "Moskiewskiej Niezależnej Grupy Budowy Zaufania Między ZSRR i USA" - SIERGIEJA ŚWIETUSZKINA i LWA KRISZEWSKIEGO.

S. Swietuszkina w lutym 1987 otrzymał wyrok rocznego zesłania, prawdopodobnie z artykułu kryminalnego, faktycznie zaś za swą działalność w Grupie. Obecnie przebywa on w więzieniu. L. Kriszewski za swe uczestnictwo w działaniach grupy został powołany do służby wojskowej, mimo iż ma 26 lat i jest niezdolny do służby z powodu wady wzroku.

My, ponad 200 aktywistów ruchów pokojowych ze Wschodu i Zachodu, zebrani w Warszawie, domagamy się niezwłocznego uwolnienia obydwu radzieckich działaczy pokojowych.

Warszawa, 9 V 1987



Dopiero ostatnimi czasy ludzie uświadomili sobie, jaką klęską dla teraźniejszości i przyszłości jest degradacja środowiska naturalnego. Szczególnie groźnym i o trudnych do przewidzenia konsekwencjach wydaje się być postępujące zanieczyszczenie mórz i oceanów, do niedawna enklaw nieskażonych przez cywilizację. Międzynarodowe organizacje morskie szacują, iż rocznie przedostaje się do wód średnio 1,4 mln ton odpadów powstających w procesie normalnej eksploatacji statków, a dalsze 350 tys. ton to wynik awarii zbiornikowców. Niemalży udział w tym katastrofianiu mają, niestety, floty morskie polskich armatorów.

W roku 1973 Zgromadzenie Międzynarodowej Organizacji Morskiej IMO zwołało konferencję poświęconą sprawom zanieczyszczenia mórz. Uchwalono wówczas Konwencję o Zapobieganiu Zanieczyszczeniu Morza przez Statki, zmodyfikowaną w roku 1978, od której to też obowiązuje nowa oficjalna nazwa Konwencji MARPOL 73/78. Zgodnie z podjętym postanowieniem, Konwencja miała nabrać mocy prawnej w 12 miesięcy od chwili ratyfikowania jej przez co najmniej 15 państw, których łączny udział w światowym tonażu floty handlowej wynosiłby więcej niż 50%. Tym piętnastym państwem były Włochy, dzięki złożeniu przez nie dokumentów ratyfikacyjnych 01.10.1982r. Konwencja MARPOL weszła w życie z dniem 02.10.1983 r. Pozostałe państwa, które wcześniej zratyfikowały tę umowę to: Urugwaj, Peru, Wielka Brytania, Szwecja, Norwegia, Stany Zjednoczone Ameryki, Tunezja, Liberia, Jugosławia, Dania, Kolumbia, Francja, RFN, Grecja.

Doniosłym novum Konwencji MARPOL jest zapewnienie prawa stosowania jej postanowień także wobec państw, które jej nie ratyfikowały. Tym samym ustanowionym przepisom musiały się podporządkować praktycznie wszystkie państwa, również Polska. Konwencja zawiera pięć aneksów określających przepisy odnoszące się do zapobiegania zanieczyszczeniom:

- olejami /Aneks I/
- szkodliwymi substancjami płynnymi przewożonymi luzem /Aneks II/
- szkodliwymi substancjami przewożonymi w formie opakowanej /Aneks III/
- ściekami sanitarnymi /Aneks IV/
- śmieciami /Aneks V/

Aneksy I i II od momentu uprawomocnienia się Konwencji są bezwzględnie obowiązujące, pozostałe mają jak narazie charakter opcyjny i przez zainteresowane państwa mogą być przyjmowane dobrowolnie.

Powstawanie trzech rodzajów ewentualnych źródeł zanieczyszczenia środowiska morskiego jest nie do uniknięcia podczas normalnej eksploatacji każdego statku, niezależnie od jego przeznaczenia i stanu technicznego. Są to ścieki i odpady olejopodobne, ścieki sanitarne i śmiecie. Najbardziej poważny problem stanowią ścieki olejowe, miejscem ich powstawania najczęściej jest siłownia okrętowa. Przy w pełni prawidłowej i bezawaryjnej eksploatacji różnego rodzaju urządzeń mechanicznych znajdujących się w siłowni może powstać do kilkuset kilogramów odpadów pochodzenia olejowego dziennie. Część tych odpadów po odpowiedniej przeróbce i uzdatnieniu ponownie wykorzystywana jest do procesu technologicznego, pozostaje jednak znaczna ilość nie nadająca się do żadnego dalszego użytkowania. Pozostałości te usuwane są ze statku lub odpowiednio składowane. Konwencja MARPOL 73/78 szczegółowo określa warunki usuwania olejów lub mieszanin olejowych. Ogólnie powiedzieć można, iż dopuszczalne jest usuwanie ze statku mieszanki olejowej na obszarach specjalnych, o ile statek znajduje się w ruchu a stężenie oleju w mieszaninie nie przekracza 15 ppm /parts per million/, w milionie części mieszaniny /wody/ może znajdować się co najwyżej 15 części oleju - oraz urządzenie, przy pomocy którego odbywa się usuwanie mieszaniny wyposażone jest w miernik zaolejenia zatrzymujący proces usuwania przy przekroczeniu stężenia 15 ppm. Do obszarów specjalnych zaliczono: Morze Bałtyckie, Morze Śródziemne, Morze Czarne,

Morze Czerwone, Morze Północne i tak zwany obszar zatokowy /Zatoka Perska/. Na morzach otwartych zasady usuwania olejów i mieszanin olejowych są bardziej liberalne ale i tutaj stężenie oleju nie może przekraczać 100 ppm dla statku będącego w ruchu lub 15 ppm bez żadnych dodatkowych ograniczeń. Jeżeli statek nie może spełnić podanych warunków to przeznaczone do usunięcia odpady muszą być gromadzone w specjalnych zbiornikach a następnie zdane do lądowych urządzeń odbiorczych.

Polscy armatorzy zmuszeni wymogami Konwencji wyposażyli swoje statki w specjalne urządzenia - odolejarze, pozwalające oczyścić usuwane ze statku mieszaniny do dopuszczalnego przez Konwencję poziomu stężenia oleju oraz wymagane zbiorniki retenyjne i odpadów. Niestety, praktycznie żaden ze stosowanych na polskich statkach odolejarzy nie jest w stanie w trakcie normalnej pracy statku oczyścić w żądanym stopniu usuwanych ścieków. Przemysł polski w ogóle od lat nie jest w stanie wyprodukować urządzeń o dokładności oczyszczania przynajmniej zbliżonej do wymagań Konwencji. Kupowane są więc urządzenia produkowane przez firmy zagraniczne, głównie z Europy Zachodniej. Brak jest jednak określonej polityki zakupów. Sprawdzane są urządzenia z różnych państw i od różnych producentów tak, że na prawie każdym statku

**POLSKA**

**FLOTA**

**BRUDZĄCA**

Konwencja MARPOL jest unikalnym aktem, nie mającym swego odpowiednika w innych dziedzinach działalności człowieka. Celem jej jest kompleksowe zapobieganie i wyeliminowanie przypadkowych lub świadomych zanieczyszczeń mórz oraz jednoznaczne określenie warunków dopuszczalnych wszystkich sposobów usuwania zanieczyszczeń ze statków a także platform wiertniczych.

Zgodnie z przepisami Konwencji, każdy statek powinien być skonstruowany i wyposażony stosownie do wymogów ochrony i wyposażeń stosownie do wymogów ochrony i wyposażenia statku przed zanieczyszczeniem. Spełnienie tych warunków sprawdzane jest okresowo przez upoważnione instytucje wydające specjalny Międzynarodowy Certyfikat o Zapobieganiu Zanieczyszczeniom. Organy kontrolne państw - stron Konwencji mają prawo do kontroli samego certyfikatu jak też zgodności z nim rzeczywistego stanu statku. W przypadku stwierdzenia złego stanu technicznego, mogącego być zagrożeniem dla środowiska morskiego, statek nie będzie wpuszczony lub wypuszczony z portu, a armator zostanie zobowiązany do zapłacenia poważnych kwot kar i odszkodowań.



znajduje się odolejacz innego typu, co utrudnia często zmieniającym się załogom obsługę tych mechanizmów. Brak jest części zapasowych i zamiennych, często na naprawę zepsutego lub uszkodzonego urządzenia czekać trzeba rok, a nawet dłużej. Nowoczesne odolejacz wyposażone są w dużą ilość elementów elektrycznych i pneumatycznych, właściwa regulacja których decyduje o prawidłowej pracy całego urządzenia. Armatorzy nie dysponują

specjalnymi służbami, które mogłyby tego dokonać, serwisy zagraniczne angażowane są niechętnie z powodu konieczności poniesienia kosztów dolarowych. Generalnie powiedzieć można, iż armator zainteresowany jest jedynie uzyskaniem Certyfikatu, a samowyzyszczenie odolejacza absolutnie nie ma żadnego znaczenia.

Załogi statków doskonale wyspecjalizowały się w omijaniu wszelkich przepisów Konwencji MARPOL. Nikt nie trudzi się kłopotliwą obsługą odolejaczy podczas usuwania mieszanin olejowych za burtę. Na akwenach otwartych zanieczyszczenia te bez żadnych skrupołów wypompowywane są bezpośrednio do morza. Na statkach, gdzie konstrukcja uniemożliwia zdawanie mieszanin olejowych z pominięciem odolejacza, demontuje się lub odpowiednio uszkadza mierniki stopnia zaolejenia tak, iż za burtę usuwane są przez to urządzenie mieszaniny oczyszczone w stopniu niedostatecznym lub nawet wcale. "Ulubionym" miejscem bezkarnego zanieczyszczenia morza jest w Europie Zatoka Biskajska, jedyny akwen europejski nie będący obszarem specjalnym. Statki udające się w podróże międzykontynentalne mają większe pole do popisu, mogą bowiem do akcji zatruwania wybrać dowolne miejsce na Oceanie Atlantyckim lub Spokojnym. Na otwartych obszarach mórz rutynowo dokonuje się mycia żez maszynowych, ładowni okrętowych czy też różnego rodzaju zbiorników. W trakcie tego rodzaju czynności do morza przekazywane są znaczne ilości substancji ropopochodnych i innych w sposób nieodwracalny niszczących życie biologiczne mórz.

Obszary specjalne mórz europejskich zanieczyszczane są w mniejszym stopniu, co nie wynika bynajmniej z dbałości o środowisko naturalne, a jedynie ze strachu przed odpowie-

dzialnością karną, bowiem państwa, których terytorialnie bezpośrednio sąsiadują z tymi akwenami w sposób rygorystyczny przestrzegają przepisów o przeciwdziałaniu zanieczyszczeniom morza. Wody przybrzeżne pilnowane są przez specjalne służby ochronne, dysponujące śmigłowcami, różnego rodzaju statkami, a także innym, często wysoko nowoczesnym sprzętem służącym do rozpoznawania zanieczyszczeń i wykrywania ich sprawców. Pomimo jednak nawet tej dokładnej kontroli możliwe jest usunięcie tutaj mieszanin olejowych bez narażania się na poniesienie konsekwencji. Wystarczy wykorzystać sprzyjające warunki atmosferyczne, jak silny wiatr, znaczny prąd morski, sztorm, mgła, aby pod osłoną nocy bestrosko wypompuwać zanieczyszczenia do morza. Dodatkowym czynnikiem utrudniającym wykrycie sprawcy jest bardzo duży ruch na akwenach europejskich, przy dużej ilości statków trudno jest wykazać bezpośredniego winowajcę.

Często zdarza się wypompowywanie mieszanin olejowych, głównie wód zęzowych, podczas postoju w portach. W tych przypadkach także wykorzystuje się sprzyjające warunki atmosferyczne. Utworzona na powierzchni wody, podczas nocnego pompowania, plama olejowa, рано jest już daleko, często "zatrzymuje się" u burty innego statku, załoga którego niejednokrotnie ponosi konsekwencje niezawinionego zanieczyszczenia. Marynarze znaleźli także sposób na pozbywanie się gromadzących się u burt kłopotliwych plam. Nieoceniennie usługi oddaje popularny płyn do mycia "Ludwik". Polane tym środkiem "tłuste oka" ulegają rozproszeniu. Praktyki usuwania mieszanin olejowych w basenach portowych wynikają często z faktu, iż armator lub kierownictwo statku nie zgadzają się na zdawanie gromadzących się wód zęzowych do portowych urządzeń odbiorczych. Przeszkodą jest oczywiście koszt tego rodzaju usług. Dotyczy to głównie postojów w portach zagranicznych, w portach krajowych w ostatnich latach barki odbierające mieszaniny olejowe wykorzystywane są dosyć chętnie. Ale motywacją nie jest bynajmniej troska o ochronę środowiska, a chęć uzyskania dokumentów zaświadczących o regularnym zdawaniu mieszanin olejowych, będących tym samym zabezpieczeniem przed podeszczeniami o zanieczyszczenie mórz. Wielokrotnie na barki zamiast gromadzonych w zbiornikach odpadów i wód zaolejonych pompowane jest woda morską pobierana bezpośrednio zza burty.

Kolejnym czynnikiem utrudniającym wykorzystanie zainstalowanych urządzeń oczyszczających jest powszechne korzystanie na statkach z substancji detergentowych i emulujących podczas różnorodnych prac porządkowych. Odolejacz nie są w stanie oddzielić z mieszanin detergentów ani skutecznie oczyścić emulsji wodnych. Tym samym do mórz dostają się znaczne ilości bardzo groźnych związków chemicznych, niszczących życie biologiczne.

Każdy statek jest istną fabryką śmieci, codziennie gromadzi się blisko 1 m<sup>3</sup> różnych odpadów kuchennych, kartonów, papierów, szklanych i metalowych opakowań, zaoliwionych szmat, ropopochodnych szlamów. Duże ilości i rodzaj śmieci nie pozwalają na ich gromadzenie w trakcie podróży. Muszą być one usuwane ze statku. Przepisy Konwencji Marpol 73/78 dotyczą postępowania ze śmieciami związanym na statkach mają jak na razie charakter opcyjny. Niemniej statki wyposażone są w specjalne spalarki, służące do spopielania i likwidowania śmieci. Tego rodzaju urządzenia znajdują się także na części statków polskich. Niestety z ich eksploatacją wiąże się te same proble-

my, co z użytkowaniem odolejaczy. Wszystkie praktycznie spalarki są produkcji zagranicznej, brakuje części, instrukcji, etc, etc. Załoga nie jest zainteresowana nie opłakanym dodatkowo gromadzeniem i niezbyt przyjemnym paleniem odpadów, o wiele prostsze jest wyrzucenie ich za burtę do morza. Dzięki temu dna morskie usłane są puszkami po konserwach i butelkami od piwa, a po powierzchni mórz dostojnie pływają kartony, deski, i inne paskudztwa. Trwożące jest usuwanie do morza stałych zanieczyszczeń pochodzenia olejowego, pozostałych po oczyszczeniu lub remoncie urządzeń szlamów, brudnych szmat, opakowań po olejach, przepracowanych smarów.

Problem trzeci - ścieki sanitarne pochodzące z kabin, ustępów, kuchni, pentr i innych pomieszczeń sanitarnych, takich jak izolatki, ambulatoria. Każda z osób mieszkających i pracujących na statku zużywa ok. 200 l wody na dobę, ogólna więc ilość powstających na statku ścieków sanitarnych jest duża. Obowiązujące przepisy zabraniają usuwania w portach jakichkolwiek ścieków ze statku - statki wyposażone więc są w specjalne zbiorniki, służące do czasowego gromadzenia ścieków oraz stacje oczyszczania ścieków, po obróbcie w tych stacjach, ścieki mogą być usuwane bezpośrednio za burtę. Także podczas podróży morskiej ścieki sanitarne powinny być poddane procesowi oczyszczania w stacjach



Statki polskie wyposażone są w stacje oczyszczania najczęściej typu "Neptumatic", oczywiście produkcji zagranicznej. Są to instalacje, w których oczyszczanie ścieków odbywa się głównie w sposób mechaniczny i chemiczny a w niewielkim stopniu biologiczny. Przeszkoda we właściwym użytkowaniu stacji oczyszczania są te same problemy, co zasygnalizowane przy omawianiu olejaczy i spalarek śmieci...

Elementem dodatkowym jest konieczność używania dwóch substancji chemicznych niezbędnych dla właściwego zneutralizowania ścieków. Jak

łatwo się domyślić, związki te nie są produkowane w kraju, a przedstawiciele armatora często odmawiają ich kupna z powodu wysokiej ceny.

Stacje oczyszczania ścieków, zwane na statkach "sraczmaszynami" stoją bezczynnie. Z reguły nikt też nie używa zbiorników zapasowych, korzystanie z których, jak już wspomniano, jest konieczne w portach w przypadku nieprawności lub nieposiadania stacji oczyszczania. Nawet w przypadku ewentualnej inspekcji, kontrolującemu trudno będzie zorientować się w plątaniu rurociągów, zaworów. Zawsze też można szybko odkręcić jeden lub dwa zawory i wszystko będzie w należytym porządku.

Rozbieżność między przepisami doskonałej Konwencji Marpol 73/78, a praktyką po raz kolejny dowodzi, iż najdoskonalsze nawet regulacje prawne nie wystarczą, aby uchronić nas przed degradacją środowiska naturalnego. Polskie statki morskie, jak żadne inne zakłady produkcyjne w kraju, przygotowane są do poważnego traktowania sprawy ochrony środowiska. Ponieważ jednak związana z ochroną środowiska działalność nie ma żadnego wpływu na wyniki ekonomiczne pracy przedsiębiorstwa, armatorzy nie są zainteresowani nią w stopniu niewielkim lub wcale. Także pracujący na statkach marynarze nie są przygotowani, głównie psychicznie, do praktycznego realizowania przepisów o zapobieganiu zanieczyszczeniu mórz. Słuchacze Wyższych Szkół Morskich zapoznają się podczas nauki z potrzebami i zasadami ochrony morza, widocznie jednak wiedza ta nie jest wystarczająca, do uświadomienia

sobie własnej odpowiedzialności za stan czystości naszych wód. Można mieć tylko nadzieję, że w najbliższej przyszłości nastąpią zmiany na lepsze.

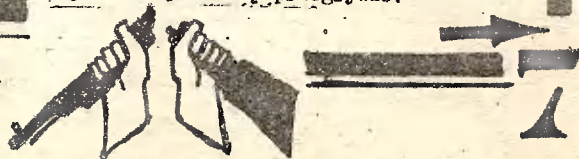
opracował M.B.

# jak być w mafii

Od chwili, gdy zostało ujawnione istnienie nomenklatury w bloku komunistycznym, kasty ludzi o szczególnym uprzywilejowaniu, posiadających pozapubliczne środki transportu, zaopatrzenia i dostępu do kultury, wzrosło zainteresowanie samą nomenklaturą i apetyt młodych adeptów partii na wygodniejsze życie w ramach jej orbity. Zobaczyli oni, iż ich uległość i konformizm wobec partii może być przedmiotem bardziej opłacalnego finansowego zysku. Młodzież partyjna i zetesempowska zażądała niedwuznacznie dostępu do środków nomenklatury.

Mówiąc najogólniej, nomenklatura oparta jest o zasady mafijne. Jej twórcy wychodzą z prostego założenia, że nie może wszystkim starczyć "bogaactwa" do podziśla, jakkolwiek stanowiłoby ono wartość. Uznają się zatem za wybrańców, którzy będą korzystać z najlepszych wytworów produkcji. We wzorcowym państwie nomenklatury, w kraju rad, posiada ona wydzielone dzielnice mieszkaniowe, osobne kina, bary, sklepy, wydzielone ciągi jezdne na ulicach, osobną TV kablową i najlepsze ośrodki wypoczynkowe. Nomenklaturę cechują w pełni mechanizmy mafijne, chociażby wewnętrzna solidarność. Gwarantuje ona też najlepszą pozycję materialną w społeczeństwie. Pasuje tu powiedzenie: "Kto ma pieniądze i przyjaciół, ma gdzieś sprawiedliwość". Rzecz zaś idzie o to, by panować. Rządzić, chociażby najmniejszą garstką ludzi, ale rządzić. Posiadanie władzy politycznej jest gwarancją utrzymania nomenklatury, zaś sojusze gwarancją bezpieczeństwa.

Jacek D. ma 22 lata, jest studentem i ma zdrowy instynkt, by w życiu nie przegrywać. "Nie jestem w stanie zadowolić się półproduktami i półproduktami". Jacek D. zrezygnował z przynależności do oficjalnych organizacji młodzieżowych. Jego celem jest przynależność do partii i zrobienie tam szybkiej i oszałamiającej kariery. Jego celem jest dostęp do dóbr nomenklatury. "To ja, to tacy jak ja będą w przyszłości rządzili tym krajem, ha, ha, ha...". Oparcie dla młodej nomenklatury oraz wzór "otwartości" upatruje w osobie marszałka Rakowskiego, którego skądinąd już zna i którego jest wielbicielem. Jacek jest jednak człowiekiem "nowego typu". Właściwie o istnieniu opozycji, jest w stanie co, jakiś czas poczytać bibułę. "Cóż z tego? Wy i tak jesteście na przegranej pozycji, ja nie chcę i nie potrafię przegrywać!"



Niejako szpanem wśród młodych adeptów nomenklatury jest jako takie rozeznanie w bibule opozycyjnej. Instynkty podobne, jak w kręgu młodych funkcyjariarzy SB. Zresztą kręgi te znajdują się bardzo blisko siebie. I jedni i drudzy są w przedśionku nomenklaturowego "high life u".

Czy się opłaca? Dla ludzi próżnych z całą pewnością. Do teatrów i kin wejścia półdarmowe, na zasadzie specjalnych biletów ulgowych. Półdarmowe lub darmowe różne wyścieszki. Ulgi we wszystkich niemal świadczeniach materialnych. Dostęp do specjalnych sklepów i klubów partyjnych przy Komitecie Wojewódzkim. Najbardziej Jacka D. pasjonują zachodnie filmy na video, sprowadzane specjalnie dla nomenklatury. Są w dyspozycji, z dobrym dubbingiem, w szerokim asortymencie. Jeszcze większą radość przynoszą mu niezliczone filmy pornograficzne, niewątpliwie przecieknięte przez celników na polskich granicach. Filmy typu "Kaligula" są wprawdzie niekiedy dostępne poza nomenklaturą, wersje wszakże będące w dyspozycji Jacka są znacznie lepsze i opatrzone fachowym dubbingiem. Jacek maży także o dużej forsie, o samochodzie, no i wyrozumiałej dziewczynie. Chodzi mu o wszystkie te rzeczy, które pozwolą mu odczuć że życie wygrywa, że władza płynie w jego ręce. Ma przecież rządzić tym krajem. Najmniej kłopotów sprawiają mu studia. Trudności zakłada w pomocą jednego telefonu do uczelnianej organizacji partyjnej.

Niektórzy powiadają, że rosyjska "pierestrojka" podważa całą nomenklaturę w strefie rublowej. Ludzie pokroju Jacka D. są przeciwnego zdania. No cóż, nomenklatura także potrzebuje trochę świeżego powietrza. "Pierestrojkę" przyjmują raczej jako nadzieję na jeszcze lepszą przyszłość i dogodniejszą własną pozycję. "Pierestrojkę" i "glasnost" to rodzaj odnowy i ucywilizowania samej nomenklatury. Działająca tam młodzież nie może doczekać się, gdy odejdą stare trupy i będzie można zająć ich miejsca. Oni widzą już przyszłość swoimi oczyma. Jest to totalitaryzm z ludzką twarzą, mafijność XXI wieku. Troszkę Zechodu, troszkę zamordyzmu, nowy rodzaj eurokomunizmu. Dlatego też moskiewskie gazety pełne są barwnych reklam w stylu zachodnim, robionych graficzną metodą komputerową. Reklamuje się wszystko, nawet to, czego nie ma, od videokaset "Sov Export Film" po zagraniczne perfumy.

Niekiedy diabeł ogonem na mszę dzwoni i dzieją się za wschodnią granicą rzeczy zapierające dech: odnowa. Przed świętami wielkanocnymi również w Moskwie zaroiło się od deki koracji i kolorowych szturmówek. Na swój sposób świętowali. Był to jednak zjazd Komsomolu, nie więcej.

Oto więc w okresie chrześcijańskiego wielkiego postu młoda sowiecka nomenklatura obżerała się i obradowała nad tym - co dalej? Obserwując migawki z obrad w TVP można być pewnym, że komunistyczna młodzież, zarówno w Polsce jak i w ZSRR, długo zadawać będzie to pytanie. Klaskano starym rytmem. Twarze zestrąszone i pełne gębokiej troski o los umiłowanego kraju rad, jak też bratnich krajów. Wszystko jak dawniej apatyczne i bezradne, pozerstwo i beznamiętność.

Mimo to w nomenklaturze nie ma wakujących miejsc, choć trzeba tyle wysiłku włożyć, by utrzymać się na powierzchni i często się bzdusić. Jacek D. ze wszystkiego doskonale zdaje sobie sprawę. Jego kalkulacja strat i zysków dała taki, a nie inny wynik. Będzie więc żył pełną gębą, jak tego pragnie, korzystając ze swych mafijnych układów. Jakby co, to powie, że ich wykorzystał uszając, że wyszedł na swoje.

Andrzej Balewski

MUZYKA

ZADRAŻNIA

OBYCZAJE

Porozmawiajmy o subkulturach. Jest to temat - morze. Zwłaszcza mody ostatnio. Subkultura, najogólniej, to model alternatywny wobec konformistycznej, oficjalnej kultury. Bardziej szczegółowo zaś, to wytwór kultury oddolnej, ulicznej, żywiołowej i spontanicznej, niemal lumpenproletariackiej, w przeciwieństwie do nobilitowanej, odgórnej teorii kultury.

W tych oto warunkach wstąpmy na polską ulicę. Spróbujmy pokrótce przyjrzeć się młodzieży, będącej głównym środowiskiem swobodnego operowania wyobraźnią twórczą. Młodzież bowiem tworzy subkulturę.

Od pewnego czasu można zaobserwować zamieszanie dotychczasowego układu sił i zgraniczowanie subkultur. Dzieją się rzeczy dziwne i stanowiące rodzaj wschodnioeuropejskiego, ideologicznego AIDS. Dotyczy to w pewnym sensie całej już młodzieży, nie zaś tylko subkultur.

Normalne państwo można rozpoznać po fakcie istnienia subkultur. Oznacza to bowiem, nawet jeśli mowa jest o państwie totalitarnym, że istnieje kulturowe, oddolne, społeczne mechanizmy pluralizmu, demokracji, tolerancji. Z tych zaś pozycji patrząc stwierdzić można, iż z roku na rok więcej w kraju przemocy i niesprawiedliwości. Głównymi aktorami tej sceny jest sama młodzież. Idący ulicą punk dostać może wpiędoł nie od milicyj ale szybciej od innych młodych ludzi. Powód: wyróżnia się, chce być inny.

Ów szalejący brak tolerancji wobec odstających od średniej ulicznej, klasyfikuje Polskę w rząd cywilizacji wschodnioeuropejskiej. Cezurą ku uniformizacji ulicy stał się niejako miniony rok. W miejsca typowych, kulturowych subkultur, chociażby punków, zaczęły powstawać i działać ugrupowania nie mające nic wspólnego z subkulturą, lecz ze zwykłą patologią. Subkultury w przedstawionym wyżej rozumieniu gasną. Ulicą rządzi dziś satanizm i skini. Mongolizacja postępuje do przodu. Władze polityczne mogą poczekać sytuację za swój wielki sukces. Oto młodzież, miast trwonąć energię na knucie przeciw władzy, walczy między sobą. Dewiza "dziel i rządź" sprawdziła się sama. I bynajmniej sytuacja nie jest wynikiem inspiracji władzy, gdyż wymagałoby to znajomości mechanizmów subkultur, będących papierkiem lakmusowym najniższych ośrodków młodzieży. Mechanizmów tych nie rozumie ani władza, ani Kościół, ani "Solidarność". Jest to wciąż pole nieozyszczone.

Muzyka, będąca dziś wizytówką i tworzywem dla młodzieży, bynajmniej nie zagodzi obyczajów, lecz co najwyżej jest sztandarem pod którym robi się mniej lub więcej sensowne rzeczy. I tak heavy metal jest źródłem krajowego satanizmu. Rozczarowani oficjalnymi impoderabiliami i nie mogący urzeczywistnić się w realiach opozycji, zwolennicy metalu doszli do absurdu. Są doskonałymi uczniami głupoty. Niedługo osłagna typową satanistom ekscentryczność, ze zlizywaniem piany z pyska ropuchom i całowaniem czarnych kotów pod ogon. W Warszawie grupa domorosłych diabłów łapała młodych chłopców, biła ich pasami do krwi i posypywała solą. Na koniec



kazano "walić konia" - tak pisał "SZTANDAR MŁODYCH", który wszakże ostrzegał, aby nie demonizować problemu, bo właściwie nio się nie stało. Być może... Szczecin jest z kolei jedynym miastem w Polsce, gdzie sataniści odważyli się zaatakować ozywnie budynek kościelny. Zapowiadają prawdziwe niespodzianki w okresie pobytu papieża w kraju.

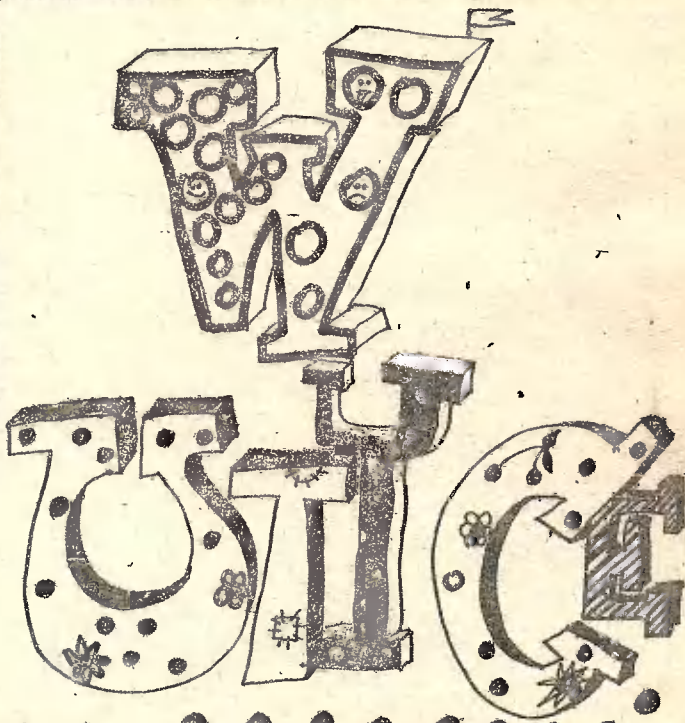
Problem jest ukrywany zarówno przez władze kościelne, jak też przez państwo. Cenzura zdejmuję obecnie teksty w oficjalnych gazetach dotyczące satanistów uznają, w związku z przyjazdem papieża, że szatana nie ma. Powiedzmy wprost. Zabija się subkultury i w miejsce tejsze pustki powstaje faszyzm. Dotyczy to nie tylko satanistów, lecz także faszystów samych w sobie. Skinheads, którzy wkrótce będą "Number One" na krajowej scenie patologii, oficjalnie przyznają się, że są nazist-power. Tęsknota za faszyzmem w kraju już od dawna totalitarnym, jest rozbijającą głupia. Czołowe bandy nazistowskie znajdują się m.in. na gdańskiej Zaspie. Nie będę zdziwiony, jeżeli za niedługo sam Węsa zostanie pobity. Ciekawe, komu incydent zostanie przypisany?

Nazistów również - jak się zdaje - nie produkuje państwo, wystarczy, że zupełnie nic nie robi przeciw nim. Sytuacja zaś jest niewesoła. Skinheads rosną jak grzyby. Całą oddolną spontaniczną subkulturę wypiera prymitywny zamordyzm. Zastój gospodarczy i cywilizacyjny kraju poprzedza w dwójnasób kulturowe zacofanie i debilizm, agresja i nietolerancja. I właściwie nie wiadomo, co zrobić?

Lub też dzieje się zasadnicza prawidłowość: komunizm mianowicie osiągnął swą kulminację kulturową? Zjawisko faszyzmu ogarnia dziś przecież i bratni kraj rad, gdzie moskiewscy Lubercy są właśnie czerwoną odmianą nazistowskich skinheads. Pisała już nawet o tym oficjalna prasa.

Porozmawiajmy o subkulturach, ponieważ kończy się ich epoka, a poczyna kultura pięści i podkutych butów.

Andrzej Balewski



## SZWAJCARIA

NIECH ARMIA  
ZOSTANIE ZLIKWIDOWANA

Szwajcarscy antimilitaryści uzyskali prawo do głoszenia referendum dotyczące rozwiązania armii. W sierpniu Gruppe Schweiz ohne Arme /GSoA - Grupa dla Szwajcarii bez Armii/ musiała zebrać 100 000 podpisów obywateli, którzy chcą zlikwidowania armii. Udało się pozyskać 113000 sygnatariuszy. Nie została jeszcze wyznaczona dokładna data referendum - musi się ono odbyć do 1990 r.

W marcu 1985 r., po kilku latach przygotowania, GSoA rozpoczęła zbieranie podpisów osób popierających propozycję zmiany w konstytucji: "Art. 17: Szwajcaria nie ma armii. Federacji, Kantonom, lokalnym wspólnotom i osobom prywatnym zabrania się szkolenia lub posiadania sił wojskowych. Szwajcaria będzie rozwijała szeroko pojętą politykę pokoju, która wymaga samookreślenia ludzi i przychylenia się do solidarności między ludźmi /.../"

Zbigniew  
HERBERT

W UTYCE  
OBWYATELE  
NIE CHCĄ SIĘ BRONIC

W MIEŚCIE WYBUCHŁA EPIDEMIA  
INSTYNKTU SAMOZACHOWANECZEGO

ŚWIATYNIĘ WOLNOŚCI  
ZAMIEINONO NA PCHLI TARG

SENAT OBRADUJE NAD TYM  
JAK NIE BYĆ SENATEM

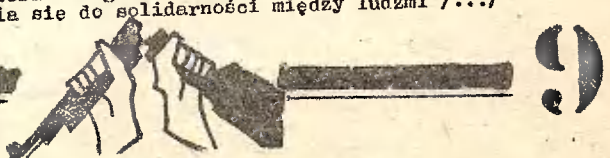
OBWYATELE  
NIE CHCĄ SIĘ BRONIC  
UCZĘSZCZAJĄ NA PRZYSPIESZONE KURSY  
PADANIA NA KOLANA

BIERNIE CZEKAJĄ NA WROGA  
PISZA NIERNOPODDANECZE MOWY  
ZAKOPIJĄ ZŁOTO

SZYJĄ NOWE SZTANDARY  
NIEMINNIE BIAŁE  
UCZĄ DZIECI KŁAMAĆ

OTWORZYLI BRAMY  
PRZEZ KTÓRE WCHODZI TERAZ  
KOLUMNIA PIASKU

POZA TYM JAK ZWYKLE  
HANDEL I KOPULACJA



### Nieprawdopodobny cel

Kampania pod nieprawdopodobnym hasłem: "Niech armia zostanie zlikwidowana" nie wzbudziła jednoznacznego entuzjazmu nawet u członków ruchu pokojowego. Szwajcarska Rada Pokoju i Młodzi Socjaliści, którzy popierają tę ideę od dziesięciu lat, długo nie mogli zdecydować się na pomoc GSoA. Jeden z młodych socjalistów tłumaczył to tym, iż wydawało się, że "równie łatwo można rozpocząć kampanię zlikwidowania Alp". Jedynie Socjalistyczna Partia Pracy okazywała swoje poparcie od początku, podczas gdy Społeczna Partia Demokratyczna apelowała do swoich członków o traktowanie tej kwestii tak, aby nie była ona "tabu ukrywaniem przez powszechną opinię".

GSoA wspierana jest przez wybitnych artystów i pisarzy, wielu z nich przychyliło się do powstania książki "Droga do Szwajcarii bez armii: wolna ścieżka na zewnątrz cytadeli".

### Szwajcaria: "Model" obronny

Propozycja nie ma realnej szansy powodzenia. Celem GSoA jest raczej wprowadzenie tego problemu tabu na szwajcarską arenę polityczną. Fakt, iż Szwajcaria od 1815 r. nie była zawiązana w żadną wojnę powszechnie tłumaczony jest jej strategią "powszechnej obrony".

Niektórzy adwokaci obrony bez-atomowej widzą Szwajcarię jako model "nieprovokującej obrony". Stanowi go "rozbudowana armia" składająca się z 1500 osobowej kadry oficerskiej uzupełnionej przez 18500 rekrutów, 605000 cywilów przygotowanych do mobilizacji w ciągu 48 godz. i 400 000 innych rezerwistów. Tak system opiera się na powszechnym poborze mężczyzn do wojska i późniejszych powtarzalnych kursach i ćwiczeniach terenowych cywilów. W przypadku wojny Szwajcaria mogłaby zatem uzbroić ponad 10% swojej populacji i dysponować największym skupieniem wojsk w Europie.

W społeczeństwach Zachodu rozwija się ruch przeciwstawiania się podatkom wojennym. Robert Burrowes z Australii swoje tegoroczne podatki wojenne przekazał w postaci sprzętu rolniczego, dołączając wiadomość: "Te narzędzia mogą być użyte do nakarmienia ludzi, one nie mogą być użyte do zabijania ich". Roger Franklin, który od ponad dwóch lat odmawia płacenia podatków wojennych w łącznej kwocie 7 509 funtów, został 4 XI 86 r. uznany przez sąd za bankruta. Dr Richard Lawson, radny lokalny z ramienia Partii Zielonych, wzywa do "kampanii zmiany podatków" celem zmuszenia rządu brytyjskiego do przyjęcia Wszehstromej Układu Zakazu Frób lekarzy, którzy sami kontrolują swoje opłaty podatkowe, zachęca do przekazania 3% ich podatków idących na cele budżetu nuklearnego na Narodową Służbę Zdrowia lub Rozwój Krajów Zacończonych. Dr Lawson wzajemny stosunek politycznych przywódców świata nazwał obustronną paranoją, a każdy kto płaci podatki na broń nuklearną bierze, jego zdaniem, bezpośredni udział w tej psychozie. "Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jest całkowicie niezdolne do przygotowania planu obrony cywilnej spełniającego wymagania medycyny. Wojna nuklearna jest nie do przyjęcia... Jedyną możliwą odpowiedzią medycyny na rozprzestrzenioną wojnę nuklearną jest eutanazja."

Pierwsza międzynarodowa konferencja przeciwstawiania się podatkom wojennym była jednocześnie pierwszym w ogóle roboczym spotkaniem osób przeprowadzających kampanię niepłacenia podatków wojennych z różnych stron świata. 09.10.86

### Przebieg kampanii

Antymilitaryści opierają swoje argumenty na wysokości kosztów utrzymania armii (20% budżetu) i mobilizacji społeczeństwa wymaganej dla utrzymania takiego stopnia wojennej gotowości. Wielokrotnie osoby zbierające podpisy spotkały się z przeszkodami od zwykłych psot do nielegalnych działań. W Zurychu po kilku miesiącach policja nagle zaczęła zatrzymywać zbierających podpisy i żądać od nich pozwolenia, w Hinwil, Arbon, Altstätten lokalne władze zakazały publicznego kompletowania podpisów, kilkakrotnie GSoA musiała prawnie przeciwstawiać się tym próbom godzącym w demokratyczne prawa - za każdym razem sąd uznawał roszczenia GSoA. Altstätten /które podobnie jak Hinwil musiało zapłacić GSoA koszty sądowe/ stwierdziło, iż w większym stopniu jest to kwestia ideologiczna a nie prawna: chciano w ten sposób okazać poparcie dla armii.

Nawet najbardziej optymistyczni antymilitaryści nie wierzą, aby "szwajcarski model defensywnej obrony" stał się wkrótce historią. Ostatnie, zakończone sukcesem, referendum odbyło się w 1918 r. a w referendum z lutego 1984 r. propozycja wprowadzenia służby alternatywnej uzyskała tylko 34% głosów, mimo iż przygotowywano służbę cywilną 1,5 raza krótszą niż wojskowa.

### Godne uwagi osiągnięcia

"Armia nigdy nie zostanie zlikwidowana jeżeli nie zaczniemy domagać się tego", twierdzi GSoA. Na długo przed referendum, sukcesem stało się "otwarte rozpatrywanie pytań, które w przeciwnym razie byłyby ukrywane". Przygotowany został także grunt do otwartego używania referendum przy rozpatrywaniu spraw wnoszonych przez osoby o odmiennych poglądach. Tego rodzaju sukces kampanii jest zdumiewający.

w dniach 18. - 21 września 86 przybyło do Tübingen w Niemczech Zachodnich. 50 spośród nich to mieszkańcy RFN, pozostali przyjechali z Australii, Belgii, Wlk. Brytanii, Kanady, Francji, Luksemburga, Japonii, Holandii, Hiszpanii, Szwajcarii i USA. Konferencja zorganizowana została przez Ohne Rustung Leben /"Życie bez broni"/, zachodnioniemiecką grupę protestantów przy pomocy grup modlitewnych oraz menonitów i kwaków - i rzeczywiście wielu uczestników było członkami różnych wyznań chrześcijańskich, głównie sekty kwaków.

Większość uczestników to ludzie, którzy odmawiają płacenia podatków wojennych. Omawiali oni swoje własne doświadczenia, a także akcje ogólne, w których biorą udział. Nie bacząc na upływający czas, gorliwie słuchano wzajemnie opowiadanych historii, często słuchacze zdumieni byli, gdy dowiadawali się o wydarzeniach spoza kraju, w którym żyją - na przykład Holendrzy nie wiedzieli, że oponenci w Belgii, Włoszech i RFN także odmówili zapłacenia ekwiwalentu symbolicznej kwoty 5,7 guldenów, protestując przeciwko pociągom Cruise i Pershing.

Oprócz sesji plenarnych dyskutowano także w grupach roboczych na temat funduszu podatków pokojowych i przeciwstawiania się podatkom wojennym, innych form przeciwstawiania się wojnie, symbolicznych akcji i ich propagowania, międzynarodowego współdziałania.

Międzynarodowym Dniem Przeciwstawiania się Podatkom Wojennym ogłoszono 7 września; który jest już powszechnie uznany jako dzień antywojenny, np. przez związki zawodowe RFN.

(Wykorzystano materiały zawarte w WRI Newsletter)

Według jednego z zachodnich proroków nowej ery, Fritjofa Capry, wkład myślenia ekologicznego w połączeniu ze wschodnią duchowością, teorią względności oraz teoriami umysłu nieświadomego, w wielkim stopniu zmieniły XX-wieczną świadomość. Ludzie XX wieku mają zupełnie odmienną perspektywę siebie i przyrody niż ich XIX wieczni przodkowie - widzimy zupełnie innymi oczyma.

Nowy styl polityki, zwany polityką zieleń, jaki żywiołowo rozwija się i krzepnie w krajach zachodnich, z którym jako potężnym konkurentem, już od dawna nie mogą nie liczyć się dotychczasowe partie polityczne, tradycyjne filary zachodnich systemów demokracji parlamentarnej, jest emanacją całej nowej kultury, określanej w rozmaity sposób: jako kontrkultura, jako ruch alternatywny czy ruch stylów życia. Jej źródłem są nowe idee, tak silne i popularne, że po raz pierwszy od drugiej połowy lat 60-tych w istotny sposób przewartościowują nie tylko zachodnią scenę polityczną, ale również sposób myślenia, hierarchie wartości i postaw zachodnich społeczeństw.

# NOWE WIELKIE IDEE ZACHODU

dzisiaj:

# ekologia głęboka

Zrodziła się w późnych latach 70-tych z niezadowolenia z dotychczasowej, rozwiniętej w latach 60-tych ekologii reformistycznej, której zasadniczym celem było utrzymanie przyrody w stanie odpowiednim dla ludzkiej konsumpcji. Horyzont jej zainteresowania stanowiły zanieczyszczenia przemysłowe i pestycydy, póź-

niej także zagrożenia hałasem i skażenie krajobrazu. Głęboka ekologia nie jest dziedziną wiedzy, lecz sposobem myślenia albo rodzajem świadomości: jest nowym zachodnim ruchem filozoficznym, nazwanym tak przez norweskiego filozofa Arne Naessa.

Nie ogranicza się do pragmatycznego programu ochrony i likwidacji zanieczyszczeń. Dąży także do przekształcenia wartości społecznych i świadomości jednostkowej. Nie odrzuca aktywności politycznej, ale widzi w niej jedynie częściowe rozwiązanie. Powierzchniowa ekologia traktuje zanieczyszczenia jako problem zarządzania, technologii i polityki, podczas gdy ekologia głęboka widzi to jako odbicie stanu zdegenerowanego ludzkiego umysłu. Głęboka ekologia atakuje nie tyle brak ostrożności, co prawa ludzi do wycinania lasu. Podkreśla jedność wszechświata. Wycinanie lasów jest czynem nie przeciwko lasom, lecz, przeciw samemu sobie, gdyż ludzie są "myślącym skrajem lasu". "Istotą głębokiej ekologii - mówi Arne Naess - jest zadawanie głębokich pytań... Pytamy: jakie społeczeństwo, jakie wychowanie, jaka forma religii jest korzystna dla całości życia tak na tej planecie, jak i w ogóle."

Głęboka ekologia podważa biblijny nakaz: "Idźcie i rozmnażajcie się..."; podważa dualistyczne myślenie, rodzaj świadomości, jaki zdominował zachodnią cywilizację od czasów greckich, czyli: rozdzielność ciała i duszy, ludzi i przyrody, świadomości i intelektu, podważa homocentryczność zachodniej cywilizacji.

Jako sposób myślenia może zostać podsumowana w pięciu zasadach, każda z nich wywodzi się z nauki o przyrodzie lecz inspirowane nowym sposobem myślenia o społeczeństwie. Pierwszą jest **Z a s a d a w i ę z i**.

**W i ę z i** - wszystkie żyjące rzeczy ze sobą i ich środowiskiem. To daje początek tzw. "sieciowymu sposobowi myślenia". Drugą jest **Z a s a d a b i o l o g i c z n e g o e g a l i t a r y z m u**: najmniejsi uczestnicy są w sieci tak samo ważni, jak najwięksi, ponieważ bez tych najmniejszych cała sieć jest rozpleciona. Równość biologiczna wiąże się z zasadą równości społecznej. Trzecią jest **Z a s a d a r ó ż n o r o d n o ś c i g a t u n k ó w**, czyli że długoterminowa odporność ekosystemu jest zależna od szerokiej bazy gatunków i zasobów. W myśleniu o społeczeństwie oznacza to wielokulturowość i ekonomię opartą o szerokie grupy społeczne. Czwarta zasada dotyczy **o c h r o n y z a s o b ó w**, ponieważ są one ograniczone i mogą stać się bezużyteczne w wyniku zanieczyszczenia, nawet zanim zostaną wyczerpane. Jest to naczelna zasada ekologii powierzchniowej, w tym miejscu współbrzmiąca z ekologia głęboką.

Ostatnia - **Z a s a d a p o w t ó r n e g o w y k o r z y s t a n i a**, czyli że wytrzymała społeczność będzie oparta na zasobach lokalnych, w przeciwieństwie do importowania ich, traczej będzie je powtórnie wykorzystywać zamiast wywozić jako odpady. To daje początek całemu łańcuchowi programów administracyjnych, takich jak bioregiony czy jednostki ekonomiczne.

/z: Michael Bhaktavirya Towsey: Neo - humanizm/



Nigdy nie poznam imienia tej kobiety. Wśród afgańskich wieśniaków panuje zwyczaj nie wyjawiania obcom imion kobiet. W zimną listopadową noc przygotowuje ona posiłek dla sześciu milicjantów; afgańskich bojowników o wolność, którzy eskortowali mnie z Pałastanu do objętej walkami afgańskiej prowincji Paktia i do tej małej wioski w rejonie Jaji.

Wkrótce w ciemnościach i śniegach grudnia, mniej wiecej w piątą rocznicę sowieckiej inwazji na Afganistan, kobieta ta urodzi swoje dziesiąte dziecko. Jeżeli przyjdzie ono na świat podczas bezpiecznej nocy, to urodzi się tutaj, w glinianym domu, ogrzewanym żelwnym piecem. Jeżeli wydarzy się to w dzień, kobieta przypuszczalnie znajdować się będzie w wilgotnym schronie przeciwbombowym wykopanym w ziemi pod polami poza wsią. a jej bólom porodowym najprawdopodobniej towarzyszyć będzie warokt samolotów i huk bomb.

Kobieta przerywa na chwilę nalewanie do mojej filiżanki czarnej, parującej herbaty i mówi: "kiedy samoloty nadlatują nie mogę błędną szybko do schronu. Jestem zbyt duża i ciężka. Co mam robić?"

Jedynie kilka rodzin pozostało w tym rejonie, gdzie częste rosyjskie bombardowania związane z próbami zamknięcia ważnego szlaku w głąb kraju, zniszczyły zarówno wsie, jak i pola uprawne. Większość tych, którzy zostali daleki się schronieniem i pożywieniem z przebywającymi w pobliżu mujahedzinami /"świętymi wojownik"/, którzy często przyhodzą

z Pakistanu.

Kiedy w kwietniu 1978 r. dzięki zamachowi stanu marksistowski reżym objął władzę w Kabulu, prawie natychmiast szerzyć zaczął się zbrojny opór. Konflikt ten miał podłoże narodowe i religijne, pobożni muzułmanie nazywają go jihad, co oznacza świętą wojnę. W grudniu 1979 r. rząd centralny bliski był upadku, w trzydniowej ofensywie rozpoczętej w wigilię Bożego Narodzenia tysiące sowieckich żołnierzy wkroczyło do Afganistanu. Związek Sowietki uznał, że do takiego postępowania upoważniają go warunki zawartego w 1978 r. traktatu przyjaźni. W czasie tej inwazji stracony został Prezydent Hafiz-Uch Amin, a miejsce jego zajął Babrak Karmal, ściągnięty przez Moskwę z Czechosłowacji, do której posłany był uprzednio jako ambasador Afganistanu.

Sowieckie oddziały szacowane w 1980 r. na około 80 000 ludzi, dzisiaj liczą one ponad 100 000 żołnierzy. Częste ofensywy tych wojsk zmierzające do uśmierzenia oporu, spowodowały śmierć tysięcy afgańskich cywilów. Gospodarka Afganistanu została zrujnowana. Zbiory w 1984 r. były we wschodnim Afganistanie dwukrotnie mniejsze niż w roku 1978, a ceny wielu podstawowych produktów spożywczych wzrosły trzykrotnie.

Najbardziej widocznym przejawem tej wojny jest powszechna walka afgańczyków, wielojęzycznej mieszaniny plemion i grup etnicznych, zamieszkujących wspólną ziemię ojczystą. Jedna oszarta ludność Afganistanu /przed wojną 15 mln/ została zmuszona do emigracji na tereny sąsiedniego Pakistanu lub Iranu.

## WZDŁUŻ ROZDARTEJ WOJNĄ, GRANICY AFGANISTANU

[ Debra Denker  
National Geographic, June 1985 ]

Co najmniej następny milion to wewnętrzni uciekinierzy, ludzie wypędzeni ze swoich domów przez liczne bombardowania i inne akcje militarne. Nieznana jest liczba ludzi zabitych lub rannych.

Po więcej niż pięciu latach wojna pozostała w sytuacji bez zmian. Mujahidzi utrzymują, iż kontrolują 80% objętych walkami terenów, a oddziały sowieckie i lojalna im armia afgańskich poborowych broni kilku większych miast, główne grogi oraz ufortyfikowane posterunki na niektórych obszarach rolniczych.

Abdul Wahed /nie jest to jego prawdziwe nazwisko/, mąż ciężarnej kobiety z wioski w Jaji, wszedł do chaty wpuszczając z dworu podmuch ostrego, mroźnego powietrza. Światło jego latarni oświetliło rysunki namalowane przez jego dzieci na ścianach czerwoną, górską skałą gliną. "Ten dom jest nowy, zbudowaliśmy go w ciągu ostatnich dwóch lat, po tym gdy nasz poprzedni dom został zbombardowany", wyjaśnia Abdul. Teren ten jest wolny, aż do komunistycznego posterunku w Ali Khei, ale samoloty nadlatują i bombardują wsie prawie każdego dnia. Oni próbują przepędzić nas do Pakistanu tak, aby nie został nikt, kto mógłby żywić mujahidzinów". Po podwinieciu rękawa długiej koszuli pokazuje mi głęboką, poszarpaną bliznę na ramieniu. "Dwa lata temu byłem ranny, trzy miesiące leżałem w szpitalu. Dzięki łasce Boga wyzdrowiałem, mój brat i ja wmięnilimy się od tego czasu, chcemy walczyć."

Po obiedzie żona Abdula siada obok mnie, poprawia zasłonę nad świecącymi ciemnymi warkoczami i nalewami kolejną filiżankę herbaty. Jest zadowolona, że może ze mną porozmawiać, od dawna rodzina jej nie gościła kobiety. Dookoła dzieci gotują się do snu. Puszysty szary kotek drzemie pod piecem, na moment zapominam, że znajdujemy się w kraju objętym wojną.

Zaraz po świcie echo artyleryjskiego ognia zakłóca ciszę mroźnego, kryształowego poranka. Ku mojemu zaskoczeniu, nikt nie reaguje. Wszyscy przyzwyczaili się już do odgłosów wojny. Najstarszy, 12-letni syn Abdula ładny, sprytny chłopak, kawałkiem kredy maluje na piecu bombowiec, wyglądający raczej jak papierowy samolot i krótkie kreski przedstawiające spadające bomby.

Moja eskorta postanawia przekroczyć otwartą dolinę w dzień. Maresz przez obszerną, zieloną dolinę przypomina przeohadzkę w złym śnie o opuszczonej kraj. O tej porze roku krajobraz jest szary i brązowy z wyjątkiem miejsc, gdzie leżą płatki śniegu i drzew z pozostałymi kilkoma żółtymi liśćmi. Wielkie kraterzy po bombach dziurawią pola, które w tym roku nie dadzą żadnych zbiorów. W bezludnej osadzie kilka domów stoi pomiędzy stertami gruzów.

Idę w towarzystwie dwóch mężczyzn, którzy zostali wyznaczeni przez Syed Isahag Gailani, dowódcę mujahidzinów, będącego od lat przyjacielem mojej rodziny. Jeden z bojowników, Bahran Jan jest olbrzymem, 40let-



nim mężczyzną, obdarzonym przywódczym głosem. Kiedyś kupował na samochody w Kabulu i sprzedawał w Jaji. Jest on niewyczerpanym źródłem wojennych opowieści: te ruiny były postrunkiem rządu afgańskiego zanim nie zniszczyli go w ubiegłym roku mujahidzini. Tam dalej na polu, trzy czołgi zniszczone przez powstańców. I proszę nie cofać się podczas fotografowania ten teren jest zaminowany.

Jego przyjaciel Mustafa jest mniej rozmowny, ma 29 lat i od sześciu już lat jest bojownikiem z Jalalabadu, miasta położonego na drodze z Kabulu do Pakistanu. Zanim przyłączył się do mujahidzinów pracował jako urzędnik w rządowym ministerstwie w Kabulu.

Na tej zakurzonej, brudnej drodze, będącej jednym z głównych szlaków zaopatrzenia mujahidzinów mijamy kilka nadchodzących z nas przeciwników grupę mężczyzn. Wymieniają oni pozdrowienia z moimi kompanami i zatrzymują się na kilka chwil, aby przekazać nowiny z Kabulu lub Kunduzu. Tutaj, w pobliżu pól bitew, mujahidzini wydają się spokojni, niezainteresowani w rywalizacje i rozstrzygnięciu pląga afgańskich ugrupowań na wychodźstwie w Pakistanie. Później Bahram Jan opowie mi historię przywódcy Mahammeda Naima z pobliskiej wioski Ali Khel. Kilka tygodni temu, kilkakrotnie ranny, prowadził on atak, rezultatem którego było uwięzienie 50 żołnierzy rządowych. Naim należy do innej partii, mówi Bahram Jan, lecz każdy kocha tego legendarnego młodego bohatera, który zaczął walczyć zanim pojawił się pierwszy zarosł.

Na końcu jakiegos osiedla, niedaleko krateru po bombie, rozmawiamy z grupą zmęczonych walką mężczyzn z Kabulu. Bombardują dzisiaj drugą stronę doliny, mówi jeden z nich ze stęsknionym spokojem, a zaledwie dwa dni temu ten teren też był ciężko zbombardowany. Na zakręcie, na środku drogi leżą upstrzone muchami pozostałości wielbłąda. "Proszę spojrzeć, oni zabijają nawet zwierzęta, mówią ze złością Mustafa, niszczą wszystko, co zobaczą, wszystko co może żywić mujahidzinów lub dostarczyć nam zaopatrzenie."

W obozach uchodźców w Pakistanie słyszałam raporty o niszczeniu dostaw żywności i groźbie głodu na wiosnę. Uciekinierzy z doliny Panjsher, centrum oporu, opowiadali mi, jak ich drzewa orzechowe i morwowe są systematycznie ściłane przez wroga w czasie sowieckich ofensyw. Tutaj /teraz/ na nieuprawianych polach Jaji znalazłam potwierdzenie tych relacji.

Dalej w następnej wiosce, biało - szary kot przechadza się ostrożnie wzdłuż zrujnowanego muru. W pozbawionym dachu pomieszczeniu rzeźbiona, drewniana skrzynia leży krzywa na pochyłej podłodze. Pod naszymi stopami znajdują się szczątki kózka, rozsypane ziarno i jeden bucik, bardzo mały.

Mujahidzini wspinają się po obwiejnej drabinie na górne piętro zburzonego meczetu. Chociaż tylna ściana nieje pustką i brakuje połowy podłogi, meczet jest wciąż jeszcze miejscem świętym i ktoś rozsypan światła skomę na resztkach podłogi. W cieniu rzeźbionych drewnianych kolumn mężczyźni odwracają się od zniszczeń twarzą w stronę ruiny, która wyznacza kierunek Mekki i modlą się.

Później na trawiastym ściernisku pod opalizującym jesiennym niebem znajdujemy kawałek matowego zielonego plastiku, jeden z przyłączonych detonatorów. Są to pozostałości po małych minach, mogą one urwać nogę lub rękę nieustraszonej osobie lub zranic żywy inwentarz /zwierzę domowe/. Ich zadaniem jest okaleczenie, rozrzucanie są z helikopterów na zamieszkałe tereny i ważne drogi. Wiele Afgańczyków nauczyło się detonować te miny, najczęściej rzucając kamieniami z bezpiecznej odległości.

Jednakże dwa tygodnie później w pakistańskim przygranicznym mieście widziałam doktora bandażującego poszarpaną ręką zawaalowanej kobiecie z Jaji, która nie była wystarczająco ostrożna przy podnoszeniu tego strasznego plastycznego przedmiotu.

Słońce jest prawie na krawędzi ostrych, pokrytych śniegiem szczytów górskich, wyznaczających daleką granicę doliny, gdy Mustafa zatrzymuje się i wskazuje grupę dziwnych glinianych budynków na oddalonym o kilometr wzgórzu. Fort w Ali Khel wydaje się opuszczony, wewnątrz są jednak żołnierze rządu Afganistanu i kilku sowieckich oficerów. Mustafa nakazuje mi stanąć za ścianą z dala



od linii widzenia i strzału. "Każdej nocy mujahidzini atakują posterunek", mówi Mustafa. "Będziemy w deszczu pocisków. Czy chcepani pójść z nami?"

PO zapadnięciu zmroku udajemy się do domu mężczyzny lojalnego partii moich przyjaciół. Na nasze szczęście jego rodzina nie udała się jeszcze na emigrację do Pakistanu. W nocy - mówi Mustafa, oddziały mujahidzinów mało ufają sobie nawzajem.

Parę godzin później rozpoczyna się atak na rządowy posterunek, Bahram Jan prowadzi mnie po schodach do kwadratowej wieży z okna której widać ogniste parabole znaczące drogę pocisków od strony gór ku glinianemu fortowi. Walka w tę uroczną noc trwa cztery godziny, mujahidzini strzelają z automatycznych pistoletów Kalasznikowa i jednego lub dwóch ciężkich karabinów maszynowych, posterunek wroga odpowiada ogniem broni maszynowej, strzałami moździerza i sporadycznie pociskami rakietowymi. 120 pocisków wydanych każdemu z eskortujących mnie nie zostaje w pełni wystrzelanych tej nocy, część musi być zachowana na powrotną drogę do Pakistanu. Celem tej nocnej walki nie jest zwycięstwo, a jedynie ciągłe niepokojenie.

W ciągu ostatnich pięciu lat na tajną pomoc USA dla mujahidzinów przeznaczono 325 mln dolarów, głównie w postaci przemycanego sowieckiego uzbrojenia wraz z kilkoma pociskami przeciwlotkowymi i przeciw samolotowymi rakietami SAM-7. Trudno jest jednak odpowiedzieć na pytanie, jaka część tej pomocy faktycznie dotarła do Afganistanu. Dowódca Abdullah z prowincji Helmand z większą pasją niż realizmem powiedział: "Zważony czołg kałasnikowami. Władze na świecie tego nie robią. Prześlijcie nam pociski przeciwlotnicze a mujahidzini z pomocą Boga wyrzucą stąd Ros-



jan w ciągu roku". Z pewnością jest tu mało broni przeciwlotniczej. Pociągi ziemia - powietrze są często zawodne. Kiedy pytam SAM-7, Isahag Gailani krzywi się. On i inni przedstawiciele mujahidzinów wolą lekkie, łatwe do przenoszenia pociski brytyjskie lub szwedzkie.

O 3 w nocy opuszczamy pole bitwy i w świetle półksiężyca idziemy cicho do góry korytem rzeki przedzielającej postrzępione góry. W dole Mułła wywa wiernych do modlitwy, wioska jest już teraz daleko za nami. Powstańcy, którzy do tej pory z niesłabnącą siłą kontynuowali walkę przestają strzelać. Mujahidzini, a przypuszczalnie także żołnierze wewnątrz murów modlą się.

W wąskiej nieuprawianej dolinie kilku usiekińców zbudowało prymitywne domy z ziemi, drzewa i kamieni. Żyją dzięki temu, co udało im się uratować z własnych pól lub co importują z pobliskiego Pakistanu. Jest jeszcze bardzo wczesnie, gdy dźwięki pierwszego samolotu wypełniają niebo. Choć jest on bardzo wysoko, rozpraszamy się i ukrywamy pod wątkami sosnami przykrywając się pattru, derką koloru wielbłąda, doskonale harmonizującą z wyglądem otoczenia. Hałas bombardowania odbija się echem od brązowych, bielonych śniegiem szczytów. Obok mnie leży Mustafa, jego twarz jest ponura i smutna.

Późnym popołudniem docieramy do domu położonego wysoko w górach. Poproszono mnie, abym usiadła razem z mężczyznami, razem z nimi uczestnicząc w rytuale nocnego słuchania światowego serwisu BBC, przynoszącego

wiadomości o otaczającym świecie i o ich własnej wojnie. Gdy przychodzi czas spania udaję się do wyizolowanego "świata" kobiet, czytam tam po persku poemat "Jesień z krwi", afgańskiego poety Ustada Khalilullaha Khalili. Każdy czerwony liściek na łące

Przypomina mi tych którzy zginęli dla ojczyzny...

(dalszy ciąg w następnym numerze)



## orkiestra bez dyrygenta

czyli  
**CZYM JEST DLA MNIE WIP?**

Odpowiedź zawiera się w dodatkowym słowie które pojawia się przed tym skrótom - mianowicie "RUCH". Ruch - to zadziwiająca wspólnota, w której nie ma przywódców ani podwładnych, nie rozdziela się ról, nikogo nie werbuje ani nie agituje. Ale przy braku form organizacyjnych, działalność tej wspólnoty jest zdumiewająco zgrana. Pięknie opisuje to W. Bukowski /I powraca wiatr/: "KGB nadal jak za dawnych czasów poszukiwało przywódców, sprysiężeń, skrytek i lokali konspiracyjnych, po czym zsmykając kolejnego "lidera" stwierdzało za każdym razem ze zdziwieniem, że ruch nie tracił w wyniku ich operacji na sile, a czasem nawet się wzmacniał. Również neurologrzy przez długi czas trwali w przekonaniu, że mózg ma specjalne centra dyspozycyjne i hierarchiczną strukturę sterowania, ale usuwając kolejne "centrum" konstatowali za każdym razem ze zdumieniem, że całkiem inne "centrum" raptem przejmuje funkcje usuniętego i w zasadzie nic się nie zmienia. Patrzącemu z boku wydaje się, że komórki mózgu zajęte są zupełnie jakowąś, beznacelną pracą, bo dublują się wzajemnie w realizacji tej samej funkcji. Znaczenie racjonalniejsza wydaje się specjalizacja, podporządkowanie, rozkazy i dyrektywy. Na pozór więcej kadu. Otóż nie, dla żywego organizmu taka zasada jest nie do przyjęcia. A każdy z nas ma wóór komórki nerwowej uczestniczy w tej dziwnej orkiestrze bez dyrygenta, zmuszany do działania jedynie poczuciem własnej godności i osobistej odpowiedzialności za istniejący stan rzeczy."

Podobnie jak wówczas w Moskwie, teraz w Polsce nie układamy programów "wyzwolenia narodu", nie tworzymy związków "miecza i lemiesza". Naszą bronią, naszym głównym atutem jest jawność. Nie propaganda, lecz jawność działania, by jak największej ludzi wiedziako. Reszta jest sprawą sumienia każdego z osobna. Sumienia i wyboru. Wyboru, którego trzeba dokonać jako jednostka, a nie jako członek tłumu, zbiorowości. Bo tylko jednostka, człowiek przyparty do muru uświadamia sobie, że nie ma się dokąd cofnąć, nie może się rozdzielić i instynkt samozachowawczy skłania go do dokonania tego wyboru. Broniąc swej jednolitości, broni innych. Każdy w tłumie myśli, że są inni, że on nie musi wybierać, że przetrwa nic nie ryzykując. I wszyscy przepadają. Człowiek przyparty do muru pyta sam siebie - jeśli nie ja, to kto? - i ratuje wszystkich. E. J.





# zabawki wojenne

28 i 29 listopada obchodzone są w Ameryce, Płn. Międzynarodowe Dni Protestu przeciw zabawkom wojennym.

Afryka Południowa  
"Fundusz emerytalny" południowoafrykańskich sił policyjnych prowadzi sprzedaż zabawki Casspris /pojazd wojskowy używany do patrolowania obszarów wydziałonych/ przeznaczonej dla białych dzieci.

USA  
W USA trend wzrostu sprzedaży zabawek wojennych został wreszcie zahamowany. W latach 1982-1985 sprzedaż zabawek wojennych zwiększyła się o 600% - 4 spośród 5 najlepiej sprzedających się wówczas zabawek to zabawki wojenne. W marcu 1986 r. tylko jedna z tych zabawek była w czołowej piątce.

Jedną z amerykańskich kompanii sprzedaje lalkę Rambo, ale nawet Sylvester Stallone, twórca Rambo - "nie powinienem pozwalać memu dziecku bawić się tą zabawką... Jestem bardzo zakłopotany tym wszystkim."

(WRI nr 213)

## Jugosławia

W Lublanie będzie to już trzeci rok ulicznej akcji przeciw zabawkom wojennym. Grupa Człony Ruchu Pokojowego planuje zarówno pokazy kukielkowe i wymianę zabawek /ludzie będą mogli wymienić zabawki wojenne na pokojowe/, jak też założenie warsztatu "przemieniania" dla odmianiania czołgów w traktory etc. Odbędą się odczyty o wychowaniu pokojowym i nieużywaniu przemocy, a także próby wprowadzenia dzieci do alternatywnych wspólnych zabaw. Akcje odbędą się także w Maribor

# Odmowa służby wojskowej w państwach Układu Warszawskiego



## BULGARIA

Obowiązek służby - mężczyźni powyżej 18 lat, przez 24-36 miesięcy  
Rezerwiści - do wieku lat 40  
Prawo do CO - nie przyznaje się, ale oponenci mogą być posłani do niemojowej służby w armii  
Zwolnienia - mężczyźni, którzy pracują trzy lata jako górnicy są uprawnieni do zaliczenia im pełnego obowiązku wojskowego.

Ludzie, którzy odmawiają pełnienia służby wojskowej mogą być skazani na wyrok do 7 lat więzienia, CO zdarza się rzadko, aczkolwiek w 1985 r. Kostadin Angelow Kalmakow /CO z lat 50-tých/ został skazany na 4 lata za "antypaństwową propagandę" gdy protestował przeciwko skazaniu swojego syna na 4 i pół roku z powodu CO.

## CZECHOSŁOWACJA

Obowiązek służby - mężczyźni między 18 a 50 r. kiem życia, przez 24-27 miesięcy  
Rezerwiści - do wieku 50 lat  
Prawo do CO - nie przyznaje się, ale oponenci mogą być skierowani do niemojowej służby w armii.  
Zwolnienia - trzy lata prac budowlanych przy robotach podziemnych, traktowane jest jako spełnienie obowiązku służby wojskowej.  
Mężczyzna, który odrzuci wezwanie do służby otrzymuje wyrok więzienia w wysokości od 2 do 10 lat. Jednym z przypadków



do 10 lat. Jednym z przypadków CO zanotowanym w aktach WRI jest sygnatariusz Karty 77, Jan Hrabín, skazany w czerwcu 1981 r. na 2 i pół roku.  
W grudniu 1985 r. spontanicznie demonstrująca młodzież krzyczyła w Pradze: "Przeznaczyc armię na złom", a wydany w 1986 r. przez Kartę 77 dokument "Miejsce dla młodej generacji" wzywa do wprowadzenia służby alternatywnej dla CO.

#### NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA

Obowiązek służby - mężczyźni między 18 a 26 rokiem życia przez co najmniej 18 miesięcy służby wojskowej

Rezerwiści - zarówno mężczyźni jak i kobiety do 50 roku życia.

W okresach stanu wyjątkowego kobiety w wieku od 18 do 50 lat mogą być powołane do wojska zgodnie z prawem z 1982 r. Wszyscy obywatele w wieku od 18 do 65 lat muszą brać udział w cywilnych ćwiczeniach obronnych.  
Prawo do CO - od roku 1964 są pewne ulgi z "religijnych lub podobnych powodów". Jeżeli powody te zostaną uznane przez Komisję Rekrutacyjną, CO mogą stać się "żołnierzami budowlanymi", służąc przez co najmniej 18 miesięcy w nie - bojowych jednostkach armii, ubrani są oni w innego rodzaju mundury i składają specjalną przysięgę wierności. Żołnierze służby czynnej lub rezerwiści nie mogą stać się COs. Oponenci otrzymują wyroki do 24 miesięcy. W 1981 r. Ewangeliczny Kościół Protestancki apelował o nieumundurowaną "Społeczną Służbę Pokojową" jako alternatywę dla nie-bojowych form.

W 1984 r. berlińska grupa 13 Sierpnia donosiła iż jest tutaj 1200 COs, a także znaczna liczba osób odmawiających służby z innych powodów.

70 osób aresztowano w listopadzie 1985 r. spowodowało to silny protest, a Minister Obrony wycofał karty powołania i po około trzech tygodniach aresztowanych uwolniono. Niektórzy oponenci decydują się na emigrację. Na przykład Ralf Schirmer, który uwięziony był od listopada 1984 r. - opuścił kraj w marcu 1986 ponieważ zapowiedziano mu wręczenie kolejnego wezwania po opuszczeniu więzienia.

#### WĘGRY

Obowiązek służby - mężczyźni powyżej 18 lat przez co najmniej 18 miesięcy

Ci, którzy nie służą lub nie mogą służyć, zobowiązani są do płacenia podatku wojskowego. Studenci muszą odsłużyć 12 miesięcy przed pójściem do Uniwersytetu, a 6 miesięcy po skończeniu nauki. Kobiety podlegają rejestracji i zgodnie z Narodowym Prawem Obrony z 76r mogą być wezwane do nie-bojowej służby. Rezerwiści - okresowo ponawiane służby. Prawo do CO - nie przyznaje się, jakkolwiek oponenci mogą być skierowani do służb nie - bojowych /tak jak wielu Nazareńczyków/.

Odmawiający służby wojskowej mogą być uwięzieni na okres do 5 lat. Hierarchia Kościoła Katolickiego na Węgrzech jest szczególnie wroga wobec CO, jest tutaj jednak 100 lub więcej "podstawowych wspólnot" chrześcijańskich realizujących społeczne życie bez stosowania przemocy. Karol Kiszely, członek WRI, który na terenie Węgier prowadził kampanię uznania prawa do CO, szacuje iż około 150 osób znajduje się w więzieniach z powodu odmowy służby wojskowej pod wpływem głosu sumienia.

W trakcie procesu Gjorgy Hegyi w sierpniu 85 oskarżyciel państwowy powiedział: "sa zbrodnie agresji i są zbrodnie popełniane przez fanatyków, ale najbardziej groźne są przestępstwa popełnione przez tych, którzy opierają swoje działania na swoich przekonaniach". Gjorgy, który skazany został na 34 miesiące otrzymał propozycję odsłuzenia niewojskowej służby w wymiarze wyższym niż normalny.

#### POLSKA

Obowiązek służby - mężczyźni między 18 a 50 rokiem życia, przez 24-36 miesięcy, następnie okresowo powtarzane 2-3 miesięczne ćwiczenia. Mężczyźni są zobowiązani do posiadania identyfikacyjnych dokumentów wojskowych. Kobiety między 18 a 40 rokiem mogą być powołane do służb pomocniczych. Rezerwiści - mężczyźni do 50 roku a kobiety do 40

Prawo do CO - nie przyznaje się, a postanowienie o służbie cywilnej zostało cofnięte w momencie ogłoszenia stanu wojennego w grudniu 1981 r. Rzecznik prasowy rządu, Jerzy Urban twierdził w lutym 1986 r., że alternatywna służba w instytucjach publicznych /szpitale, straż pożarna, budowanie dróg etc/ jest dostępna i trwa tak długo, jak służba wojskowa. Jednakże rząd nie wyjaśnił, dlaczego Wojciech Jankowski został skazany na 3 i pół roku więzienia za domaganie się służby alternatywnej /został zwolniony w październiku 1986 r./ Przepuszczalnie ponad 100 Świadków Jehowy pozostaje w więzieniach. Wiele osób odmówiło złożenia przysięgi /zobowiązującej do braterstwa z "bratnimi armiami"/, zostały one zwolnione na mocy amnestii z 1986 r.

Zwolnienia - duchowni, rolnicy, którzy nie mogą być zastąpieni w pracy, matki. W 1982r. pobór został użyty jako sposób uciszenia działaczy Solidarności, którzy skierowani zostali do służby w specjalnych jednostkach uznanych jako "mające charakter kompanii karnej". Punkt 25 programu Solidarności przyjętego w 1985 r., wzywał do uznania prawa do CO i umożliwienia służby alternatywnej. Ruch Wolność i Pokój uznał CO za swój priorytet i żąda służby alternatywnej organizowanej niezależnie od państwa.

#### RUMUNIA

Obowiązek służby - mężczyźni powyżej 18 lat, przez 30 miesięcy

Rezerwiści - do wieku lat 40

Prawo do CO - nie przyznaje się. Niektórzy Nazaretańscy kierownicy są do służby nie-bojowej, ale inni są uwięzieni.

Zwolnienia - duchowni, niektórzy lekarze i niektórzy mężczyźni ze specjalnymi warunkami rodzinnymi.

Każdy odmawiający narażony jest na powtarzanie wyroków sądowe w wysokości do pięciu lat każdy.

#### ZSRR

Obowiązek służby - mężczyźni między 18 a 27 rokiem życia, przez 24-36 miesięcy.

Kobiety także mogą być powołane z listy rekrutacyjnej.

Rezerwiści - do 40 roku życia  
Odroczenie - studenci i osoby o szczególnej sytuacji rodzinnej.

Prawo do CO - nie przyznaje się od roku 1939, aczkolwiek oponenci mogą być wyznaczeni do nie-bojowej służby, a nawet do pracy jako wolontariusze.

Nie ma określonego maksymalnego wyroku za CO: niektórzy zostają skazani na karę pozbawienia wolności do lat 6, inni, którzy po odbyciu wyroku otrzymują ponowne wezwanie, w przypadku kolejnej odmowy są ponownie uwięzieni. Niektórzy oponenci "znikają", podobnie jak członek Grupy Zaufania, Dymitr Argunow, który odmówił przyjęcia wezwania w listopadzie 1985 r. i kolportował ulotki wyjaśniające takie postępowanie. Przepuszczalnie został on zmuszony do służby w pułku ocozgow.  
Sprzeciw wobec wojny w Afganistanie przyjmuje raczej formy uchylania się i dezercji, czasami są to petycje i demonstracje protestacyjne, rzadko spotyka się otwartą odmowę takiej służby.





Następne 5 osób wystąpiło do WКУ Szczecin z wnioskami o umożliwienie odpracowania wojska, czyli o skierowanie do zastępczej służby poborowych ze względu na przekonania pacyfistyczne, religijne bądź polityczne. Byli to

24 kwietnia - Jacek Tomczak  
 4 maja - Jarosław Waliszewski  
 6 maja - Jacek Romaniuk  
 18 maja - Jarosław Sikorski  
 26 maja - Wojciech Woźniak

Poniżej prezentujemy przykładowo dwa z złożonych wniosków:

Jarosław Waliszewski      Szczecin 87.05.04.  
 s. Wacława  
 Szczecin Krakowska 48  
 ur. 12.08.1964 r.

Obywatel Komendant Wojskowej Komendy Uzupełnień w Szczecinie

Zwracam się z prośbą o zamianę zasadniczej służby wojskowej na zastępczą służbę cywilną w jednostce gospodarki społecznej w Szczecinie. Prośbę swoją motywuję moimi pacyfistycznymi poglądami. Z uwagi na narastające napięcie międzynarodowe i groźbę wybuchu wojny jedynym rozsądnym wyjściem jako przejaw dobrych intencji z naszej strony. W obecnej sytuacji byłoby szalenstwem dokładać ręki do wyścigu, w którym metą jest całkowite unicestwienie. Poza groźbą zagłady istnieje również aspekt humanitarny dla którego bronie idea pacyfizmu i jestem jej żarliwym wyznawcą. Żyjemy pod koniec dwudziestego wieku, jesteśmy w posiadaniu zaawansowanej technologii zdolnej zgładzić życie na całej planecie. Lecz nadal rozbudza się w nas instynkty drapieżcy godne człowieka z Neandertalu. Od najmłodszych lat uczy się nas nie miłości do bliźnich lecz rywalizacji, z której rodzi się tylko nienawiść, a kiedy wkroczymy w wiek dorosły dostajemy do ręki karabin, będący nieomal symbolem zabójstwa. Czas najwyższy przerwać ten łańcuch, wkroczyć w nową erę z nowymi stosunkami międzyludzkimi i międzynarodowymi. Całkowicie solidaryzując się z organizacjami pacyfistycznymi w innych krajach oraz z programem organizacji Wolność i Pokój. Mając na uwadze głęboki humanitaryzm proszę o pozytywne rozpatrzenie mojej sprawy tak abym mógł wypełnić swój obowiązek określony artykułem 92 par. 1 i 2 konstytucji PRL i jednocześnie by poszanowano moją wolność sumienia zagwarantowaną artykułem 82 par. 1 konstytucji PRL.

Jarosław Waliszewski

Jacek Tomczak ur. 1967      Szczecin, 1987-04-24  
 ul. 9-go Maja 6/35  
 70-136 Szczecin

Komendant Wojewódzkiej Komendy Uzupełnień w Szczecinie  
 ul. Piotra Skargi 34/35

Proszę o umożliwienie mi odbycia zastępczej służby wojskowej w instytucji użyteczności publicznej, na zasadzie art. 110 ust. o powszechnym obowiązku obrony PRL.

Odbycie zasadniczej służby wojskowej byłoby w moim przypadku niemożliwe ze względu na moje głębokie przekonania pacyfistyczne, światopoglądowe i moralne. Sam fakt możliwości przebywania w wojsku, wywołuje we mnie

głęboką frustrację, strach i uczucie depresji. Nie jestem w stanie w żadnym przypadku pogodzić się w swoim sumieniu uczestnictwem w wojsku z wyznawaną postawą, na rzecz braterstwa i nie używania przemocy. Moje fizyczne możliwości, w porównaniu ze znużoną i często narażającą na utratę zdrowia i życia służbą wojskową, nie są w stanie podjąć tego wysiłku. Proszę zatem o umożliwienie mi odbycia zasadniczej służby wojskowej w ramach zastępczych służb użyteczności publicznej, w myśl art. 110 o powszechnym obowiązku obrony PRL.

# Kaloryfery



Lista szczecińskich "KALORYFERÓW", czyli osób odmawiających służby wojskowej ze względu na sprzeciw sumienia obejmuje do chwili obecnej już 13 przypadków. W poszczególnych przypadkach WКУ podejmowało zróżnicowane decyzje, a większość spraw nie jest rozstrzygnięta. Do rezerwy przeniesieni zostali: Marek Adamkiewicz po zwolnieniu z więzienia oraz Maciej Romaniuk po ukończeniu 24 roku życia. Odroczenie ze względu na ponowne przyjęcie na studia otrzymał Wojciech Tadajewski. Podobną decyzję podjęto wobec Dariusza Kłosa, który wyraził chęć kontynuowania nauki, mimo że wcześniej wręczono mu kartę powołania do jednostki OC w Gdańsku. Zgodę na odpracowanie wojska uzyskali: Maciej Dymny i Krzysztof Kąkol. Krzysztof Kąkol posiada kategorię zdrowia A3 i obecnie, wobec pogarszającego się stanu zdrowia, występuje o przeniesienie do rezerwy. W czerwcu powinien opuścić więzienie Janusz Merz, który otrzymał karę 6 m-cy więzienia za dezercję z jednostki wojskowej. Janusz Merz nie otrzymał zgody na odpracowanie wojska, z jednostki uciekał dwukrotnie oświadczając, że powodem tego są jego przekonania moralne i niemożność złożenia przysięgi wojskowej.



W sposób szczególnie zawły toczą się sprawy Grzegorza Wdowiaka i Marka Knapczyka. Ich wnioski o odpracowanie wojska z 20 marca i 2 kwietnia rozpatrzone zostały negatywnie. Po wielokrotnych i wielogodzinnych przesłuchaniach, wymuszono na nich pod groźbą sankcji administracyjnych i karnych odebranie "biletów" do służby zasadniczej. Na znak protestu obaj karty powołania odesłali do MON-u 29 kwietnia Grzegorz Wdowiak wraz z książeczką wojskową oraz 5 maja Marek Knapczyk. O tym że odwołania do MON-u załatwione zostały odmownie dowiedzieli się na WKU. Pod groźbą skierowania sprawy do prokuratury wymuszono na nich odebranie kolejnych kart powołania, tym razem do JW w Braniewie na dzień 28 maja. Wdowiakowi oddano ponadto książeczkę wojskową wraz z wezwaniem na kolegium za "celowe pozbycie się dokumentów wojskowych". Rozprawa odbyła się w dniu 27 maja i zakończyła się odroczeniem, gdy po słożeniu wyjaśnień, Grzegorz Wdowiak okazał skierowanie na badania psychiatryczne z podejrzeniem stanu depresji.

6 maja Marek Knapczyk po raz drugi odesłał kartę powołania do MON-u wraz z podaniem o zastępczą służbę poborowych. Do wniosku dołączył książeczkę wojskową. Podobnie uczynił miał Grzegorz Wdowiak - 25 maja otrzymał piśmenną odpowiedź na pierwsze odwołanie. Oto jego treść:

Sztab Generalny WP  
Zarząd Uzupełnień  
Nr 674  
Data 25 maja 1987  
OO-904 Warszawa

Obywatel  
Grzegorz Wdowiak  
ul. Obotryska 2/8  
71-684 Szczecin

Odpowiadając na podanie z dnia 30 kwietnia 1987 r. skierowane na adres Ministra Obrony Narodowej dotyczące rzekomych nieprawidłowości w działaniu WKU przy wydawaniu poborowemu karty powołania do odbycia zasadniczej służby wojskowej zamiast do zastępczej służby poborowych - jak tego sobie Obywatel życzył - informuję, iż sprawę szczegółowo zbadano w wyniku czego stwierdza się, że działanie WKU w przedmiotowej sprawie było prawidłowe.

Poborowych bowiem posiadających predyspozycje do odbycia służby wojskowej nie kieruje się do zastępczych form służby.

Ponadto wyjaśniam, że o tym, gdzie i do jakiej służby ma być poborowy powołany, decyduje zgodnie z przepisami prawa kompetentne organy wojskowe, a nie życzenia i dobre chęci poborowego. Odbycie służby wojskowej /bez względu na poglądy/ nie jest kaską - dobrą wolą poborowego tylko konstytucyjnym obowiązkiem Obywatela PRL, który nie tylko korzysta z praw, ale ciąży na nim określone obowiązki w tym również służba wojskowa.

Informuję jednocześnie, że ustawa z dnia 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony PRL /Dz.U. z 1984r. Nr 7, poz. 31 art. 231/ stwierdza: "kto będąc powołanym do czynnej służby wojskowej nie zgłasza się do odbywania tej służby w określonym terminie i miejscu podlega karze pozbawienia wolności do lat 2 albo grzywny. Jeżeli sprawca nie zgłasza się do odbycia tej służby przez czas dłuższy niż 14 dni kalendarzowe podlega karze pozbawienia wolności do lat 5".

Pozbywając się zatem karty powołania przed odesłaniem jej na 3 dni przed terminem stawiennictwa w jednostce wojskowej do Ministerstwa Obrony Narodowej nie jest powodem usprawiedliwiającym nie stawienie się w jednostce i traktowane będzie jako przestępstwo.

Biorąc powyższe pod uwagę waleśiona prośba nie może być uwzględniona ze względu na brak podstaw. Natomiast za nie stawienie się w jednostce do odbycia służby wojskowej wycią-

gnięte zostaną w stosunku do Obywatela odpowiednie sankcje karne zgodnie z przepisami prawa.

Komunikuję również, że po odbiór książeczki wojskowej winien Obywatel zgłosić się do 10-go czerwca br. w Wojskowej Komendzie Uzupełnień Szczecin. W przypadku nie zgłoszenia się w określonym terminie, poniesie Obywatel dodatkowe konsekwencje wynikające z w/wym. ustawy.

Zastępca szefa  
/podpis nieczytelny/

13 maja odbyła się rozprawa na kolegium przełożonego Maciejowi Dymnemu. Obwiniony był z art. 225 ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL z 1967 r., tj. o to, że nie stawiał się do pracy w ramach zastępczej służby poborowych. Maciej Dymny ze względu na stan zdrowia rzeczywiście od 3 miesięcy nie pracuje. Po okazaniu skierowania na badania psychiatryczne z podejrzeniem o schizofrenię, rozprawę odroczone.

29 maja Maciejowi Dymnemu wręczono postanowienie Prokuratury Rejonowej w Policach o zawieszeniu prowadzonego przeciwko niemu dochodzenia o przestępstwo z art. 233 ustawy z 67 r. /uporczywe uchylenie się od odbycia zastępczej służby poborowych - zagrożenie do 2 lat więzienia/. Decyzję umotywowano tym, iż rzekomo nie jest znane miejsce pobytu Macieja Dymnego - równolegle wydano postanowienie o tymczasowym aresztowaniu i rozesłaniu listu gończego. Maciej Dymny złożył w w/w sprawie zażalenie do Prokuratury Wojewódzkiej wraz z wnioskiem o podjęcie zawieszonego dochodzenia tłumacząc to tym, że włomu mieszka i ma nawet telefon, pod który można zadzwonić. Do zażalenia dołączył wniosek dowodowy następującej treści:

"W ślad za moim wnioskiem z 30 maja 1987 r. /.../ - w załączeniu uprzednio przesyłam kserokopię świadectwa lekarskiego.

W dokumencie tym stwierdzono, że istnieje podejrzenie, że jestem chory na schizofrenię /na którą z pewnością jednak nie jestem chory i czuję się zupełnie zdrowy/ i że powinienem być leczony psychiatrycznie /podczas gdy ja uważam, że takie leczenie jest zbędne/. Proszę o dołączenie tego dokumentu do akt dochodzenia prowadzonego przeciwko mnie".

Cała sprawa jest przedziwna, a jedyny logiczny wniosek, jaki się nasuwa to przypuszczenie, że schizofrenia zaatakowała nie Macieja Dymnego, ale Prokuraturę Rejonową w Policach. Paranoja jest totalna.

Szczecin, 30.05.1987

Komunikat

Z dniem 30 maja br. wszystkim osobom, które na WKU Szczecin odmówiły pełnienia służby wojskowej ze względu na sprzeciw sumienia, przyznaje się status CO /conscientious objection/, czyli status Kaloryfera.

Wipowska Komenda Uzupełnień  
Marek Adamkiewicz, Szafera 108/1  
Maciej Dymny, Szopena 30/9 tel. 525659  
Maciej Romanuk, Cieszkowskiego 32/1 tel. 72856  
Krzysztof Jurski, Bogusława 44/8  
Wojciech Tadajewski, Małopolska 55/15, tel. 43206

# informacje

## JAZZNOST

Wyroki zapadłe w sprawie liderów popularnej "sekcji jazzowej" Czeskiego Związku Muzyków mogą wyglądać na kolejny cios wymierzony w wolność kultury w Czechosłowacji. Takim prawdziwym uderzeniem jest już sam fakt odbycia się procesu. Jeżeli przyjmiemy, że sądy w Czechosłowacji, szczególnie w tego rodzaju sprawach, nie są w pełni niezawisłe, to możemy uznać, iż wyroki były prawie tak łagodne, jak być miały o ile władze uniknąć chciały wrażenia wstydliwego wycofania się z kłopotliwej sytuacji.

Sąd czechosłowacki skazał niestrudzonego przewodniczącego "sekcji jazzowej" Karla Spru na karę 16 miesięcy, a sekretarza grupy Vladimira Kourzila na 10 miesięcy pozbawienia wolności. Trzej pozostali oskarżeni zostali także uznani za winnych prowadzenia "nielegalnej działalności ekonomicznej" i otrzymali wyroki z czasowym zawieszeniem wykonania kary.

Założona w 1971 r., pod pozorem popierania amatorskich grup jazzowych, "sekcja jazzowa" stała się najbardziej żywotnym i najbardziej lubianym forum kultury w kraju. Nie była jednak kochana przez władze w Pradze, które, gdy nie udało się wyciszyć sekcji stałymi szykanami, nakazały aresztować jej liderów we wrześniu ubiegłego roku. Od tego jednak czasu czechosłowaccy politycy niepokojeni byli reakcją niezadowolonych w kraju i na Zachodzie, jak też polityką głośności i kulturalnej odwilży Michaiła Gorbaczowa w Związku Sowieckim. Relatywnie łagodne wyroki mogą sugerować, że władze szukają pewnego rodzaju kompromisu, mając na uwadze zapowiedzianą na początek kwietnia pierwszą oficjalną wizytę Michaiła Gorbaczowa w Czechosłowacji.

Proces, który trwał dwa dni, otwarty był dla bliskich krewnych oskarżonych i trzech dziennikarzy zachodnich. Na zewnątrz sali sądowej 200 zgromadzonych zwolenników "sekcji jazzowej" rytmicznie oklaskiwało każdego wprowadzanego lub wyprowadzanego z sali rozpraw oskarżonego. Młodzi ludzie, członkowie Karty 77 /niezależna grupa obrońców praw człowieka/ oraz VONS /organizacja broniąca osoby niesprawiedliwie oskarżone/, katolicy działali czy i inni połączyli się solidarnie w protesty, jakiego Czechosłowacja nie widziała od lat.

Obwiniony Karl Srp oświadczył podczas rozpraw, iż "sekcja jazzowa" wypełniała humanitarną rolę służąc rozwojowi kultury w kraju. W swoim orzeczeniu sąd podkreślił, iż "sekcja jazzowa" kontynuowała swoją "nielegalną" działalność pomimo nakazu rozwiązania jej w roku 1984, a także angażowała się w "nieodwołalną działalność finansową". Ponadto pracę sekcji uznano za niezgodną z potrzebami i godnością artystów, bowiem prawdziwa sztuka wymaga legalnego forum. Nie powiedziano, niestety, jakie forum jest obecnie dostępne dla wolnej sztuki w Czechosłowacji.

THE ECONOMIST 14-20.03.87r.

## WIEDEN

Październik 31 - Listopad 3 - dni poprzedzające w Wiedniu Konferencje o Bezpieczeństwie i Współpracy w Europie /CSCE/ - zgromadziły działaczy pokoju. W ramach obozu pokoju odbyły się: spotkanie osób odmawiających służby wojskowej z powodu sprzeciwu sumienia, zebranie zorganizowane przez IPCC /Międzynarodowa Współpraca i Porozumienie dla Pokoju/ i spotkanie dotyczące praw człowieka w połączeniu z przebiegiem CSCE, demonstracje pokojowe, konferencja prasowa, na której najwięcej uwagi poświęcono Europejskiej Sieci Dialogu Wschód - Zachód.

### Sieć Dialogu W - Z

Sieć przedstawiła Memorandum uzgodnione po długiej dyskusji, w której udział wzięły niezależne ruchy i osoby z Zachodu i Wschodu. Za sprawę najważniejszą uznano konieczność przyznania praw człowieka we wszystkich krajach CSCE, upoważniono i zachęcono grupy i poszczególne osoby do organizowania się i pełnienia aktywnej roli w życiu cywilnym społeczeństw Wschodu i Zachodu celem kreowania współpracy i wzajemnego zrozumienia w Europie, a poprzez te działania osiągnięcia powszechnego bezpieczeństwa Europy. Memorandum adresowane jest do obywateli i grup, jak też do rządów, zawiera propozycje konkretnych kroków, jakie podjęte być powinny w ramach struktury CSCE.

### Spotkanie CO

Spotkanie CO trwało przez trzy dni, przybyli na nie reprezentanci Austrii, Belgii, Czechosłowacji, RFN, Francji, Włoch, Szwecji, Szwajcarii i Jugosławii. Dyskusja dotyczyła celów działania poszczególnych ruchów CO, jak też powszechnych dążeń międzynarodowych. Ponieważ prawo do CO nie zostało określone w Akcie Końcowym Konferencji Helsińskiej, na konferencji prasowej przedstawione zostało oświadczenie, domagające się od państw CSCE uznania CO jako prawa człowieka, przyznanie azylu osobom odmawiającym swego udziału w wojnie, a w krajach, gdzie organizowana jest służba alternatywna, zachęcania do międzynarodowej współpracy.

W dyskusji dotyczącej porozumienia i poparcia działań ruchów CO, podkreślono potrzebę uzgodnienia z ruchami CO zainteresowanych krajów, terminu organizowania działalności popierającej.

Jugosławia została wybrana jako temat Międzynarodowego Dnia CO, 15 maja 1987 r.



# SZWAJCARIA

Po niedawnych wyborach komunalnych w Zurychu obserwatorzy baczniejszą uwagę zwracają na partię szwajcarskich zielonych /Zielona Partia Szwajcarii, Zielona Alternatywa Szwajcarii, Ekologiczna Wolnościowa Partia Szwajcarii/. W Wyborach powszechnych w 1983 r. zdobyły one 3,6% głosów, a w Zurychu - już 10%. Przewiduje się, że w najbliższych wyborach krajowych zieloni co najmniej podwoją stan posiadania - ma się to stać już w październiku br.

Szwajcarzy od dawna są zaniepokojeni stanem środowiska naturalnego, zwłaszcza zanieczyszczeniem wód i powietrza, przy czym to ostatnie powoduje nader dotkliwe dla turystyki choroby lasów. W minionym roku dodatkowe impulsy, nader ważne, wywołały awaria w Czernobyli i parokrotne zanieczyszczenie Renu. Wydaje się jednak, że takie zmiany w sympatiach politycznych Szwajcarów są przynajmniej częściowo spowodowane rosnącym rozczarowaniem 29-letnimi rządami tzw. wielkiej koalicji /szwajcarska Partia Radykalno - Demokratyczna, Chrześcijańsko - Demokratyczna Partia Ludowa Szwajcarii, Socjaldemokratyczna Partia Szwajcarii, Szwajcarska Partia Ludowa/, które na razie przejawia się w postaci lokalnych sukcesów zielonych.

Zdaniem częściowego politologa szwajcarskiego, Claude Longchamppa, "zieloni stali się prawdziwą nową siłą polityczną... najwyraźniej udało im się przyciągnąć wyborców nie należących do partii, zmobilizować osoby, które nie bardzo miały zamiar głosować i przechwycić część głosów partii rządzących".

/Biuletyn specjalny PAP, W-wa 15.04.87/

W latach 1975 - 1985 pomoc wojskowa Moskwy dla krajów czarnej Afryki była 14 razy większa niż pomoc humanitarna. W latach 1981-1986 Związek Sowiecki dostarczył tym krajom ponad 1600 czołgów i transporterów opancerzonych, 30 okrętów wojennych, 505 samolotów bojowych, 1800 dział i ponad 2300 rakiet typu ziemia-powietrze. W zamian za pomoc rząd etiopski zezwala wojskom sowieckim na korzystanie z portów i lotnisk. ZSRR ma bazę morską na wyspach Duhlak /należących do Etiopii/ na Morzu Czerwonym. W Etiopii przebywa ponad 1700 doradców sowieckich. W roku 1986 Sowieci dostarczyli Angoli myśliwce MIG 23, śmigłowiec szturmowy, rakiety typu SA 3 i SA 8 oraz ozołgi, działa i transportery opancerzone. W Mozambiku działa 850 sowieckich doradców wojskowych. Trzy spośród pięciu państw Afrykańskich, którym najbardziej zagraża głód, otrzymują największą pomoc sowiecką /Angola, Etiopia, Mozambik/. ZSRR pokrywa 65% zapotrzebowania krajów czarnej Afryki na broń.

Według paryskiego tygodnika "Le Point" inflacja w Wietnamie osiągnęła 700% rocznie, a deficyt budżetowy 7,5 mld dol. Przydział żywności wynosi 800 kalorii dziennie, co powoduje stan chronicznego niedożywienia. W dolinie Megongu dla wielu dzieci zabrakło miejsca w szkołach. Dawniej był to najbogatszy rejon kraju. Ok. 20 tys. osób rocznie ucieka drogą morską, a 80 tys. czeka od lat na paszporty emigracyjne. 50% budżetu państwa jest przeznaczane na wydatki wojskowe.

Według przedstawicieli Międzynarodowego Korpusu Medycznego 50% dzieci afgańskich umiera, jest niepełnosprawna umysłowo lub wykazuje różne objawy upośledzenia wywołane brakiem białka. Dane statystyczne podawane przez władze w Kabulu są niewiarygodne. Np. ilość przypadków chorób zakaźnych wg danych oficjalnych nie obejmuje nawet 1% tych, które są notowane przez kliniki Korpusu. Liczba pacjentów tych klinik sięga ok. 50 tys. miesięcznie. Prawie wszyscy to osoby cywilne. Niektóre szpitale umieszczone są w jaskiniach drążonych w skałe przy pomocy materiałów wybuchowych. Zapobiega je to przed nalotami

Prasa podała, że przejście graniczne do Czechosłowacji o wdzięcznej nazwie "Przyjaźń" jest w remoncie. Korzystań należy z mštu "Wolność".

## INFORMACJE Z KRAJU

### WROCŁAW

### OŚWIADCZENIE

Lasy górskie, które stanowią ok. 11% pow. lasów w Polsce, wstrzymują ok. 30% wód odpływających z terenu kraju. W istotny sposób wpływają na klimat, na powstrzymywanie wiatru i erozji gleb. Stanowią ostoję wielu unikalnych gatunków zwierząt i roślin. Dopiero wtedy, gdy przeschadzany się wóród kikutów drzew w Karconoszach czy Górach Izerskich, uświadamiamy sobie ile tracimy z bezsprzecznych walorów estetycznych i krajobrazowych lasów.

Lasy górskie umierają, jest to katastrofa wcale nie lokalna. Na lasy sudeckie zasadniczy wpływ mają zanieczyszczenia z elektrowni opalanych węglem brunatnym w CSRR, NRD i Polsce. Te trzy kraje uzyskują i spalają ok. 40% światowego wydobycia węgla brunatnego.

Spółeczeństwo RFN uderzyło na alarm kilka lat temu, w sytuacji, gdy 0,5% pow. ich lasów ginęło. W całej Polsce ginie ok. 8% ogólnej pow. lasów, a 75% podlega stałym zanieczyszczeniom, stanowiącym wstęp do pierwszego etapu choroby lasu.

Kilka lat temu w Holandii powstał pomysł Międzynarodowego Tygodnia Kwaśnego Deszczu, a w nim Dnia Alertu Le nego. W tym roku przypada on na 23 maja. Intencją organizatorów było zaznajomienie ludzi z rzeczywistym działaniem zanieczyszczeń na lasy, przedstawienie ich wpływu na drzewostan, uświadczenie rozmiarów zanieczyszczenia. W tym roku Ruch "WIP" pragnie włączyć się do tej międzynarodowej akcji wykonując 23 maja prace na rzecz odnowy lasów sudeckich. Dochód uzyskany podczas prac przeznaczamy na fundusz ratowania lasów, z którego finansować będziemy m.in. kolejne wyjazdy do pracy w terenie.

Nasza akcja ma charakter symboliczny, bowiem zahamowanie degradacji zależy w głównej



mierze od zmiany polityki gospodarczej. Mamy jednak nadzieję, że uświadomimy sobie wszyscy, że stan naszego środowiska zależy przede wszystkim od nas, to my bowiem wspieramy swoją biernością krótkowzroczną, technokratyczną mafię.

Domagamy się zatem jednocześnie:

1. Podpisania i wprowadzenia w życie przez rząd PRL Monachijskiej Konwencji 30%, która zakłada zredukowanie zanieczyszczeń dwutlenkiem siarki o min. 30% do roku 1993.

2. Natychmiastowego zawarcia dwustronnych umów z CSRR i NRD, zmierzających do redukcji transgranicznych zanieczyszczeń powietrza.

3. Wprowadzenia od stycznia 1988 r. obowiązku instalacji urządzeń odsiarczających spaliny w każdym nowowybudowanym zakładzie przemysłowym.

4. Zakazu budowy kominów przemysłowych i ciepłowniczych bez urządzeń redukujących pyły i gazy.

5. Bezwzględnej organizacji wyłączenia i wywozu z lasów wiatrołomów i posuszu.

6. Ograniczenia wycinania i eksportu zdrowych drzew do momentu zagospodarowania drzew martwych - stanowią one ok. 60 mln m<sup>3</sup> /rocznie usuwa się z lasów 22 mln m<sup>3</sup>/.

Ruch "Wolność i Pokój"

Wrocław  
Szczecin  
Warszawa

WARSZAWA

OŚWIADCZENIE

Warszawa 28.IV.1987 r.

28 kwietnia 1987 r. przypada 40 rocznica rozpoczęcia akcji "Wisła". Przeprowadzona przez jednostki Ludowego Wojska Polskiego miała na celu całkowite przesiedlenie z południowo-wschodnich krańców Polski mniejszości narodowych od wieków tam zamieszkujących. Tego typu akcje nie miały wcześniej precedensów w naszej historii. Akcję tę przeprowadzono wspólnie z UB i KBW w szczególnie brutalny sposób. Dziesiątki tysięcy ludzi zmuszono do pozostawienia niemal całego swojego dobytku. "Ici, okradani przez pacyfikujące oddziały, gnani byli na stacje kolejowe i tam oczekiwali dniami i nocami na transport. Wywiezieni byli w bydłowych wagonach na zupełnie nieznanym im terenie. Osadzeni na najgorszych ziemiach przeżywali często dramatyczne rozdzielanie nie tylko z dawną wspólnotą wioskową ale i częścią swej własnej rodziny.

My, uczestnicy Ruchu "Wolność i Pokój" uważamy, że nawet największe okrucieństwa oddziałów leśnych nie mogą usprawiedliwić zastosowania w stosunku do ludności cywilnej odpowiedzialności zbiorowej. Represja, która rozpoczęła się od wysiedlenia trwa do dzisiaj.

W związku z tym żądamy umożliwienia realizacji prawa powrotu Ukraińców i Łemków na ich historyczne ziemie przodków.

Żądamy zwrotu zagrabionego im na skarb państwa majątku trwałego /poła, lasy, zabudowania itp./.

Żądamy w wypadku zajęcia tego majątku przez ludność polską odszkodowania dla ich poprzednich właścicieli.

Żądamy natychmiastowego zniesienia niejawnego zakazu meldowania powroających na miejsce swego pierwotnego zamieszkania.

Hańbą na dobrym imieniu Polski jest fakt, że dzieci w szkołach karane są za to, że mówią między sobą w swoim ojczystym języku. Warunkiem minimalnym jest przywrócenie szkolnictwa mniejszościowego na poziomie podstawowym i ponadpodstawowym.

Żądamy uniezależnienia placówek kulturalnych i oświatowych od gestii administracyjnej i finansowej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

My, uczestnicy Ruchu "Wolność i Pokój" uważamy, że wszyscy ludzie mają prawo do zachowania i kultywowania swojej tożsamości narodowej i własnego, otwartego deklarowania się w tej kwestii. Mają to prawo również Ukraińcy i Łemkowie.

Podpisy:

Wrocław: Leszek Budrewicz, Tomasz Wacko, Jerzy Zurko, Przemysław Jaworski, Grzegorz Francuz, Krystyna Osinaka - Francuz, Marek Krukowski, Wiesław Mielcarski, Anna i Radosław Gawlik, Krzysztof Smelnicki, Artur Olszewski.

Warszawa: Jacek Czuputowicz, Jarosław Dubiel, Wojciech Bafelowski, Piotr Niemożyk, Jerzy Kolarzowski, Jacek Szymanderski.

Kraków: Beata Kowalska, Janusz Okrześlak, Maciej Klepacz, Ewa Łosińska, Małgorzata Siawomska,

Gorzów Wlkp.: Marek Rusakiewicz, Waldemar Rusakiewicz, Kazimierz Sokołowski, Adam Boryśkowski, Jarosław Wojewódzki.

Poznań: Jarosław Urbański, Piotr Matczak

Szczecin: Krzysztof Jurski, Elżbieta Jurska, Marek Adamkiewicz, Dorota Goslewska, Maciej Dymny, Maciej Romaniuk, Wojciech Tadajewski, Bartłomiej Sawłoki.

Gdańsk: Krzysztof Galiński, Andrzej Miszk, Wojciech Jankowski, Małgorzata Gorozewska, Klaudiusz Wesołek

POZNAŃ

Grupa studentów wystąpiła z inicjatywą utworzenia ideowychowawczej organizacji Związku Akademickiego "Universitas" Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Cel związku to kształtowanie, w oparciu o nauczanie Kościoła Katolickiego, osobowości młodzieży akademickiej dla pogłębienia jej świadomości religijnej, patriotyzmu i zaangażowania społecznego. W projekcie deklaracji ideowej czytamy: "Uniwersytet to autonomia i pluralizm; niezależność badań naukowych, wielość metod badawczych, rozwiązań, samodzielny rozwój intelektualny, ale i zespolone współdziałanie, to miejsce spotkań odmiennych systemów wartości i światopoglądów.../ Świadome współtworzenie wspólnoty akademickiej, oparte na chrześcijańskim etosie społecznym, poprzez niezależny związek, dopełnia treść idei uniwersytetu otwierając szansę powrotu tradycyjnych form studenckiej aktywności w życiu uczelni." Wniosek o zarejestrowanie "Universitas", złożony 12 stycznia br w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, przeleżał się tam do kwietnia, po czym został odrzucony.

97% studni ma wodę nie nadającą się do picia. 70% długości Wisły i 90% Gdzy do wody nie mieszczące się w żadnej klasie zanieczyszczeń. Ale od 1 do 7 kwietnia mieliśmy "tydzień czystości wód".



## SZCZĘCIN

Szczeciński "WiP" przesłał 31 marca do ambasadora Jugosławii w Warszawie protest przeciwko represjonowaniu odmawiających służby wojskowej ze względu na sprzeciw sumienia, zwłaszcza przeciwko więzieniu po raz drugi lub trzeci Słoweńców z Lubljany Cehtele Janko Rajko Valenty, Antona Bergavera, Bojana Miglića, Ivana Bergavera /trzech z nich odbyło już kary po 4 lata więzienia/. Służba wojskowa w Jugosławii trwa 9 miesięcy.

W proteście podpisanym przez 23 osoby, czytamy m.in.:

"Represjonowanie ludzi za odmowę pełnienia służby wojskowej uznajemy za akt wysoce niemoralny i bezprawny. Fakt ustawicznego represjonowania tych samych osób rodzi przypuszczenie, iż chodzi tu wyłącznie o rodzaj bezmyślnej zemsty, nie zaś o rzeczywistą ochronę praw. /.../ Zwracamy się z apelem do władz Jugosławii o zastosowanie nadzwyczajnych środków prawnych tak, aby sytuacja osób odmawiających służby wojskowej została możliwie szybko i ostatecznie rozwiązana. Domagamy się natychmiastowego zaprzestania represji, a w szczególności wielokrotnego karania tych samych osób.

Podkreślamy nasze stanowisko, że prawo do odmowy służby wojskowej jest podstawowym prawem człowieka i winno być uznane i wprowadzone do prawodawstwa każdego kraju./

30 marca Kolegium d/s Wykroczeń uniewinniło Marka Adamkiewicza od zarzutu z art. 20 pkt. 1 ustawy o pasażerach. Z wnioskiem o ukaranie wystąpił Wydział Zatrudnienia Urzędu Miasta pod pretekstem niedostarczenia na czas zaświadczenia o podjęciu pracy. M. Adamkiewicz, nauczyciel matematyki, pracuje obecnie jako dekarz na umowę - zlecenie, gdyż po wyjściu z więzienia nie ma dla niego zatrudnienia w zawodzie.

24 i 25 marca Jerzy i Anna Zelny oraz Józef Bańbura złożyli w szczecińskiej prokuraturze wnioski o wszczęcie śledztwa przeciwko funkcjonariuszom MO i SB, którzy zatrzymali ich 20 marca podczas demonstracji ekologicznej "WiP"-u. Zatrzymanie przebiegało wyjątkowo brutalnie - przeciwko J. Bańburze ze Stargard Szczyt. użyto gazu obojędnego. Skarżący podnieśli także fakt bezprawnego pobrania odcisków palców i fotografowania na komendzie.

Za udział w demonstracji ekologicznej 20 marca Kolegium d/s Wykroczeń wymierzyło 28 kwietnia grzywny: Krzysztofowi Juraskiemu /30 tys. zł. z zamianą na 60 dni aresztu/, Wojciechowi Tadajewskiemu /30 tys. zł. na 60 dni i ogłoszenie nie orzeczenia w gablocie na uczelni/, Dariuszowi Kłossowi /25 tys. zł. na 50 dni/, Maciejowi Dymnemu /22 tys. zł. na 44 dni/. Formalnie postawiony zarzut mówił o tamowaniu ruchu drogowego w godzinach szczytu przy tzw. grzybku WPKM. 29 kwietnia za rozrzucenie ulotek - oświadczenia "WiP"-u w trakcie demonstracji Markowi Adamkiewiczowi wymierzono grzywnę 50 tys. zł. plus ogłoszenie w prasie. Wojciechowi Piotrowskiemu kolegium wymierzyło grzywnę /25 tys. zł. na 50 dni aresztu i ogłoszenie w prasie/ dopiero na rozprawie w dniu 2 czerwca.

"Coraz wyższy jest poziom wykształcenia członków kolegiów. 19,2% nowej kadry, to ludzie z wyższym wykształceniem, 58,4 z wykształceniem średnim."

"35 lat kolegiów d/s wykroczeń", "W służbie narodu", nr 14, 1.04.87 r.// SI "WiP" nr 23/

W ramach ogólnopolskiej akcji prewencyjnej 24 kwietnia SB przeprowadziła rewizję i rozmowę ostrzegawczą z uczestnikami "WiP"-u: Maciej Romanuk - rewizja o 6 rano, następnie przesłuchanie. Zatrzymano materiały "WiP", w szczególności dotyczące służby wojskowej. Maciej Dymny - rewizji dokonano bez nakazu, w czasie jego nieobecności. Zatrzymano materiały "WiP", wydawnictwa niezależne oraz notatki osobiste - nie zostawiono pokwitowania. Bartosz Sawicki - 24 kwietnia składano dwukrotnie wizytę w domu oraz w Technikum Ogrodnictwa, którego jest uczniem. Rozmowę ostrzegawczą przeprowadzono 27 kwietnia. Marek Adamkiewicz - rewizja o 6 rano, potem przesłuchanie na komendzie. Zatrzymano materiały "WiP" oraz wydawnictwa niezależne - zajęte 45 pozycji.

Rozmowę ostrzegawczą przeprowadzono ponownie 30 kwietnia. Grożono sankcjami administracyjnymi i karnymi za udział w niezależnych obchodach 1 maja oraz ostrzegano przed kontaktami z Solidarnością Walcząca i Federacją Młodzieży Walczącej.

Krzysztof Jurski - rewizja i przesłuchanie. Po domu doprowadzono zespół z prac y.

Wojciech Piotrowski - rewizja pod nieobecność o 6 rano. Przesłuchanie w WSW, gdzie dowiedzony został z pracy.

Wojciech Woźniak - rewizja o 7 rano, następnie przesłuchanie na komendzie. Zatrzymano wydawnictwa niezależne.

Dariusz Kłog - rewizji dokonano pod nieobecność.

Ponadto w dniu tym dokonano rewizji i przesłuchań trzech osób, które wypytywano o FMW: Robert Naklicki - oprócz domu przeszukano piwnice i ogródek działkowy. Zatrzymano wydawnictwa niezależne oraz notatki do pracy dyplomowej Technikum Samochodowego.

Adam Zadworny - podczas rewizji zatrzymano wydawnictwa bezdebitowe, grożono skierowaniem wniosku na kolegium.

Piotr Zarosiński - uczeń klasy maturalnej LO nr VI, przeprowadzono rozmowę ostrzegawczą.

27 kwietnia w rocznicę katastrofy w Czernobylu rozwieszono w trzech punktach miasta duże transparenty: "ZCH Polioe - trują", "Nis chcemy Żarnowca - rok temu był Czernobyl", "Ta śmierć nie wybiera - Czernobyl". Rozrzucano także ulotki w sprawie zagrożenia, jakie niesą Polioe. Transparenty wisiały od 30 do 60 min.

W sprawie Polioe transparenty rozwieszono wcześniej, 12 kwietnia, na kładce przy ul. Wyeżyńskiego oraz na Kolegium d/s Wykroczeń. przy ul. Wojska Polskiego, gdzie wisiały ok. 40 min. w godzinach szczytu. Ofiarom katastrofy w Czernobylu, ofiarowana była Msza św. akademicka w kościele NSPJ w niedzielę 26 kwietnia o godz. 12.

Podczas ogólnopolskiej akcji zatrzyman prewencyjnych na 48 godz przed mającym się odbyć w Warszawie w dniach 7-9 maja Seminarium "WiP"-u "Pokój międzynarodowy a porozumienie helsińskie" w Szczecinie zatrzymano: Marka Adamkiewicza - dwukrotnie w dniach 5-7 oraz 7-9 maja, z trzygodzinną przerwą, Krzysztofa Jurskiego - w dniach 6-8 maja. Obaj zatrzymani zostali podczas pracy na dachu, gdzie wykonują prace dekarzkie.



15 maj to Międzynarodowy Dzień Sprzeciwu Sumienia. "WiP" przeprowadził w tym dniu akcję informacyjną. W 9-ciu szkołach średnich oraz w centrum miasta rozklejono kilkadziesiąt plakatów z hasłami: "15 maj - międzynarodowy dzień odmawiających służby wojskowej ze względu na sprzeciw sumienia", "Odmowa służby wojskowej prawem człowieka", "Żądamy możliwości odpracowania wojska", "Zmienić rotę przysięgi" "Wojsko fuj".

Ponadto rozwieszono transparent o treści: "Odmowa służby wojskowej prawem człowieka. Pobór - wybór, WiP". Transparent wisiał ok. godziny, plakaty można było spotkać jeszcze następnego dnia.

26 maja SB złożyła wizytę rodzicom uczestników "WiP" Małgorzaty Standhe. Wypytywano o jej kontakty towarzyskie oraz o działalność w Ruchu.

2 czerwca w gmachu Kolegium d/s Wykroczeń przy ul. Wojska Polskiego dwóch funkcjonariuszy SB w asyście 4 milicjantów aresztowało Macieja Dymnego, który przybył na rozprawę kolegi. Maciej Dymny, o czym pisaliśmy w innym miejscu, ścigany był listem gończym.

M. Dymny zatrzymany został na I Komisariacie MO przy ul. Mazurskiej - zwolniono go po 49 godzinach. W trakcie przesłuchania złożył do protokołu wyjaśnienia w sprawie zastępczej służby poborowych. Zgłosił trzy zasadnicze postulaty:

1. Praca w ramach zastępczej służby poborowych powinna być tak opłacana, aby zapewnić pełne utrzymanie. Przy obecnym systemie płacy /B50 zł. żołdu, zwrot kosztów wyżywienia i ewentualnie premia/ nie może być mowy nawet o minimum socjalnym.
2. Poborowy powinien być kierowany do służby zastępczej nie przez organy wojskowe /WKU/, ale cywilne. Nie powinien także podlegać kontroli wojska w wyznaczonym okresie pracy.
3. Fundusze wypracowane w okresie pełnienia służby zastępczej nie powinny być odprowadzane do resortu obrony, ale przeznaczane na cele ogólnospołeczne - ochronę zdrowia, środowiska itp.

W niedzielę 31 maja przy kościele na ul. Broniewskiego po zakończeniu Mszy św. rozdane zostało kilkaset ulotek z oświadczeniem "WiP" w sprawie zagrożenia ekologicznego ze strony ZCh Police. Dziękujemy RSA za pomoc w tej sprawie.

7 czerwca uczestnicy "WiP"-u ze Szczecina, a także z Gorzowa i Gdańska wzięli udział w protestie mieszkańców Międzyrzecza przeciwko składowaniu odpadów radioaktywnych w pobliskich bunkrach. W milczącym marszu przez centrum miasta wzięło udział ok. 1000 mieszkańców. Lokalne władze próbowały zapobiec demonstracji do ostatniej chwili - w zakładach pracy oraz szkołach prowadzono intensywną akcję odstraszania /m.in. pokazywano zdjęcia z pierwszego marszu, który odbył się 3 maja/. Kiedy pochód ruszał, główna ulica przetoczyła się zmechanizowana kompania ZOMO.

Na trasach dojazdowych do Międzyrzecza drogówka od rana kontrolowała wszystkie prywatne samochody. Co 15-20 m na trasie marszu ustawione były 3-4 osobowe patrole milicji. Zatrzymano tylko jedną osobę - Grzegorza Sychę z "WiP"-u gorzowskiego. Podobne marsze odbywać się będą w każdą pierwszą niedzielę m-ca aż do wycofania się władz z podjętych uprzednio decyzji. Na razie na spotkaniu u Prezydenta Miasta i Gminy obiecano na koniec czerwca przyjazd komisji rządowej na czele z tow. Barcikowskim.

## Sprawozdanie

### Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ UCZELNI SZCZECIŃSKICH ZA ROK 1986

#### UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI

9.01.86 r. odbyło się w akademiku "Belferek" spotkanie studentów Wydziału Humanistycznego US z wybitnym rusycystą, pracownikiem Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Andrzejem Drawiczem. SB uznała je za nielegalne i nakazała swojemu pracownikowi, prorektorowi d/s dydaktyki i wychowania US Edwardowi Honie wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciwko:

1. Barbarze Czutko - studentka IV r. filologii polskiej - otrzymała nagany z ostrzeżeniem i została wyrzucona z akademika.
2. Radosławie Doleckiej - Nogły - studentka III r. fil. pol. - nagana
3. Barbarze Otrząsek - studentka III r. fil. pol. - nagana
4. Marzenie Szczeglewskiej - studentka III r. fil. pol. - proponowano relegowanie z uczelni.
5. Violetcie Sztanderze - studentka III r. fil. pol. - uniewinnienie
6. Markowi Sztarkowi - student IV r. fil. pol. - nagana
7. Lilianie Szykman - studentka III r. fil. pol. - nagana

Komisja Dyscyplinarna obradowała pod przewodnictwem byłego prokuratora prof. dr hab. Andrzeja Głowackiego. W dniu rozprawy, tj. 3.06.86 r. niektórzy z sądzonych studentów nie byli już studentami, wcześniej bowiem wyrzucono ich z uczelni:

1. Radosława Dolecka-Nogły - skreślona w marcu 86 r. z powodu nieprzestrzegania regulaminu - 3 nieobecności na zajęciach usprawiedliwione chorobą. Średnia ocen z ostatniej sesji 4,5
2. Barbara Otrząsek - skreślona w marcu 86 r. z powodu niezaliczenia V semestru - niedopuszczona do drugiego terminu przez prof. Jerzego Jarowieckiego z Krakowa, zwanego w środowisku krakowskim "volksdeutschem".



3. Marzena Szczeglewska - wzięła urlop zdrowotny, z którego już na studia nie wróciła.  
4. Liliana Szykman - skreślona w marcu 86 r. z powodu niezaliczenia V semestru - dzięki Jarowieckiemu.

W marcu 86 r. skreślono również z III r. fil. pol.:

1. Jolanę Szczerbińską  
2. Iwonę Strzelecką  
po niezdanym egzaminie komisyjnym u Jarowieckiego.

Wszystkim studentkom przysługiwał urlop dziekański, którego nie udzielono, motywując: "nie rokują nadziei na ukończenie studiów".

W czasie urlopu dziekańskiego, w marcu 86 r. skreślono Wojciecha Kozbieła - II rok pedagogiki specjalnej - za "postawę niezgodną ze sposobem studiowania".

W kwietniu 86 r. wyrzucono Beatę Wojgieniec - V rok nauczania początkowego - za "brak postępów w nauce". W lutym 86 r. SB znalazła u jej brata większą ilość książek /pojedynczo egzemplarze/ o posiadanie których podejrzewano Beatę. Średnia ocen Beaty z egzaminów 4. W październiku 86 r. wyrzucono Macieja Romaniuka - II rok administracji - po niezdanym egzaminie u doc. Smolińskiego. Po interwencji SB cofnięto mu zgodę na powtarzanie roku. Odwołania do MNSWiT oraz do NSA rozpatrzone zostały negatywnie.

Marek Adamkiewicz - dwukrotnie, najpierw Proroktor d/s nauczania doc. Homa, a następnie Rektor US prof. Jaskót odrzucili prośby o ponowne przyjęcie na uczelnię i umożliwienie obrony pracy magisterskiej. M. Adamkiewicz

pracę magisterską napisał w więzieniu, na co otrzymał zgodę. Skreślono go w marcu 86 r., na dwa miesiące przed uzyskaniem uprzednio terminem złożenia pracy. Odwołanie rozpatrywane jest obecnie w Naczelnym Sądzie Administracyjnym, dokąd zaskarżona została decyzja odmowna Ministerstwa NSWiT.

#### AKADEMIA ROLNICZA

W październiku uniemożliwiono reaktywowanie się Wojciechowi Tadajewskiemu, mimo że odpracował rok w gospodarce uspołecznionej. Decyzję taką podjął rektor Falkowski po wizycie funkcjonariusza SB. Wcześniej już rektor wysłał Wojtkę do szczecińskiej SB po akceptację na podaniu o wznowienie studiów. Po 2 miesiącach Wojciech Tadajewski uzyskał zgodę na podjęcie studiów na AR w Olsztynie.

Informacje pochodzą z kroniki bezprawia NRS Ruch "WiP" przyjmuje wszelkie informacje o szykanowaniu szczecińskich studentów.

**GENA : 100ZŁ**

Potwierdzenie wpłat:

20 tys. - KOP

5 tys. - J. T.

0,5 - J. Z.

1 - MKJ

# HOMO

# Universitatis

# Stetinensis



**24**

